№ 117. Kraków, 25 Maja — Sobota. Rok 1872.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie . . . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2 —
we Lwowie: w Ajencyi „Czasu" „ 21 — „ 5 c. 25 „ 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem „ 24 — „ 6 — „ 2 cen. 25
„ do całych Niemiec „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ talar 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii „ fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi „ 80 „ 20 „ 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny franco do Administracyi „Czasu" w Krakowie przy ulicy Mikołajskiej pod L. 444. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu" przy ulicy Mikołajskiej w domu pod L. 444; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, J. Wildta przy ulicy Grodzkiej, Biuro zleceń A. P. Świerczewskiego i Sp. przy ulicy Szewskiej Nr. 20, handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego, i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku, tudzież wszystkie Urzęda poczt. austr. Ogłoszenia (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 c., oraz za opłatą należytości stemplowéj po 30 c. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Antoni Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. — Na Francyę i Anglię w Paryżu *Wład. Roszkowski*, Faubourg Poissonière N. 33 — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11," w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2, — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem *G. L. Daube et Comp.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie: na miesiąc Czerwiec złr. 2 c. —
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem na miesiąc Czerwiec . . . złr. 2 c. 25
od 1go Czerwca do końca Września 8 „ —

Kraków 24 maja.

Są kwestye nierozbierane z trybuny parlamentarnej, rzadko dające się unormować ustawodawstwem, niezależne od stosunków i systematów politycznych, uchodzące też najczęściej uwagi publicystyki, zwykle tylko politycznemi obrotami się zajmującej, a jednak kwestye pierwszorzędnego znaczenia dla przyszłości, mieszczące w sobie rdzeń, że się tak wyrazimy, samąż podstawę narodowego i społecznego bytu. Chcemy mówić o otwartej, bez przesady powiedzieć można, na całym obszarze Polski z odmianami stosunków politycznych, kwestyi agraryjnej, a w niej wielkiego obowiązku narodowego utrzymania ziemi, wielkiego zagadnienia społeczno-obywatelskiego, w czyje ona przejść ma ręce. Wypowiedzieć sobie prawdę pod tym względem bez ogródek i iluzyj jest koniecznością i obowiązkiem obecnej chwili, abyśmy, o ile to w naszych siłach, uchronili się od utracenia tej ziemi w częściowej własności, jakeśmy utracili ją w pojęciu zbiorowej wolności.

Słyszeliśmy świeżo śmiałe zdanie, że naród powinien przystąpić do likwidacyi własności. Tak jest, własność ziemska zarówno w Galicyi po dwudziestokilkoletnim procesie rozkładowym, jak i w prowincyach polskich pod rządem rosyjskim ulegających systemowi wywłaszczenia, jest w znacznej części już tylko fikcyją. Fikcye, kosztowne i szkodliwe w polityce bywają jeszcze zgubniejsze w ekonomii politycznej. Zlikwidowaniem własności nazwalibyśmy obliczenie ścisłe i spieszne tego, co utraciliśmy, tego, co posiadamy w istocie, co nadal utrzymać mamy siłę i jak zająć się mianowicie formami ekonomicznemi, bo i te skutkiem zmiany stosunków ziemiańskich zmienić się muszą.

Jedna tylko prowincya najdalej wysunięta na zachód, a zatem najwcześniej zmuszona obliczyć się z nowemi warunkami, najwcześniej i najbardziej normalnie przebyła kryzys społeczno-ekonomiczną. W Wielkopolsce pod naciskiem kapitałów, kredytu i kolonizacyi niemieckiej wiele utraciliśmy, ale tam już przeprowadzona ta likwidacya własności. To co już stracone, to stracone; ale to, co pozostało tak w rękach większych właścicieli, jak i włościan polskich, ma podstawę realną zamożności, równowagi kapitału z ziemią i wyższego stopnia kultury. To też po stratach już odniesionych, mimo zdwojonego nacisku germanizacyi, własność polska tam przeciętnie dziś raczej się podnosi niż upada. Ale tam własność ziemską zachwiał tylko nacisk kapitałów podnoszący zbiorowe bogactwo kraju; nie tak się rzeczy mają w Galicyi i pod rządem rosyjskim, gdzie zmiany stosunków społecznych użyte zostały jako narzędzie zubożenia lub wywłaszczenia, gdzie im towarzyszyły burze polityczne.

W Galicyi kwestya narodowa nie wchodziła niemal w rachubę stosunków ekonomicznych, bo nasi germanizatorowie z próżnemi przychodzili rękoma. Tutaj zwichnięcie równowagi ekonomicznej, zagrożenie własności, zachwianie stosunków agraryjnych było skutkiem zbawczej w zasadzie reformy, ale przeprowadzonej anormalnie, skutkiem wstrzymania wynagrodzeń pańszczyźnianych przez całe niemal lat dziesięć, przez co też większa własność pozbawioną była w epoce przesilenia tem niezbędniejszych kapitałów. Rolnictwo wyrzucone z pierwotnej kolei czynić musiało postępy, a nie przychodziło mu w pomoc ani państwo zwracając na czas dług pańszczyźniany, ani ogólny ruch ekonomiczny będący w zastoju, ani instytucye kredytowe, z których jedyna istniejąca natedy była skrępowaną. Nie przychodził mu na pomoc wyższy stopień oświaty ludu, owszem, jego demoralizacya, obałamucenie i próżniactwo, jego niechęci i uprzedzenia były siłą negatywną.

W straszliwszych jeszcze warunkach odbył się podobny proces pod rządem rosyjskim. W takie samo niemal stadyum nędzy, zadłużenia, stopniowo mnożących się ruin, konieczności reformy agronomicznej ciężkiemi stratami opłacanych, popychano ogólną własność w Królestwie i w zabranych krajach, jakie Galicya już przebyła. Wywłaszczanie za pomocą konfiskaty lub przymusowej sprzedaży nie miało za sobą i tej korzyści, jaką Wielkopolsce pod tym względem narodowym przyniósł ekonomiczny nacisk kapitałów obcych, bo to przejście własności w obce ręce nie jest skutkiem rzeczywistej wyższości i bogactwa, ale anormalnym środkiem bezprawia rządowego, nietylko niszczącym Polaków, lecz zarazem ubożącym kraj.

W takiem położeniu trzeba sobie śmiało powiedzieć, że nieuchronną jest likwidacya własności, obliczenie strat, wytknięcie nowego kierunku dla produkcyi rolnej i stosunków agraryjnych.

W Galicyi do niej już przystępujemy, a przystępujemy zapóźno, skutkiem konieczności, za pomocą instytucyj kredytowych i poniekąd ustawodawstwa krajowego. W prowincyach pod rządem rosyjskim czeka nas to jutro lub za lat kilka. Własność ziemska do pewnego stopnia przeobrazić się musi, stworzyć sobie nowe podstawy, użyć nowych narzędzi, aby odnaleźć zwichnioną równowagę między ziemią, pracą, zarobkiem i kapitałem.

Uznając konieczność takiego obrachunku, śpiesznego podjęcia środków zaradczych, rozbratu z fikcyją własności na wygórowanym kredycie wspartą, a przejścia w bezpieczną, normalną kolej, nie podzielamy zdania tych, którzy w tej konieczności upatrują jakieś wysokie zadanie społeczne; owszem, pragnęlibyśmy, aby reformy agrarne i ile możności jak najmniej przeobraziły obecny stan społeczności, aby nie wypadły na niekorzyść tych czynników, na których dotąd ciężar obowiązków narodowych spoczywał, ale owszem, aby im tylko przyszły z pomocą i ratunkiem.

Jednem z zaradczych tej reformy jest parcelacya gruntów.

Znane jest w tej kwestyi nasze zdanie. W zasadzie uważając tę reformę za niebezpieczną i szkodliwą, przyjmujemy ją w granicach, jakie konieczność tylko nakłada. Wolimy widzieć majątek ziemski rozprzedany w parcelach chłopom niż sprzedany w całości lub w częściach cudzoziemcom. Ale tylko na tej alternatywie zamykamy korzyści parcelowania.

Wydaje nam się, że zarówno dla celów narodowo-społecznych, jak i dla względów ekonomiczno-agraryjnych zniknięcie większej własności byłoby wielkiem złem. Uruchomienie ziemi jako kapitału zamiennego wymaga zawsze ograniczeń, a skoro ustawodawstwo ich nie stawia, winno je postawić poczucie społeczne i obywatelskie. Do ponowienia tych uwag znagla nas właśnie przekonanie o konieczności użycia w pewnej mierze tego środka, przekonanie o użyteczności instytucyi, która ten cel sobie wytknęła.

Nie należy też zdaniem naszem w tym procesie podziału własności upatrywać jakiejś wyższej reformy społecznej, ale tylko zaradczy środek ekonomiczny.

Mniemamy również, że przeceniane bywają trudności innego środka, który istotnie zasługiwałby na miano reformy agraryjnej. Chcemy mówić o farmach, o podziale większych gospodarstw na dzierżawy długoletnie. Skoro mogą się znaleźć żywioły do wykupna parcelami ziemi, to prawdopodobnie znalazłyby się kapitały i ludzie do dzierżaw. Należy tylko obopólne zabezpieczyć prawa. Już w wielu okolicach naszego kraju system dzierżaw częściowych wszedł w życie, i zapewnia zarówno korzyści właścicielowi, jak możność rozwinięcia dobrobytu włościan dzierżawiących.

Poruszyliśmy raz jeszcze te zagadnienia ekonomiczne, bo one mają w oczach naszych większą wagę niż wiele zagadnień politycznych rozrywających w przeciwnych kierunkach nasze dążności.

Kwestye te jak są *de facto* żywotne i chwilowe, a nieograniczone tylko na pewne okolice lub nasz kraj jedynie, ale niemal rozciągające się na całą Polskę, pragnęlibyśmy, aby stanęły na porządku dziennym publicznych rozpraw, aby ich doniosłość i następstwa, ich konieczność i warunki wszechstronnie zbadane zostały.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Wiedeń 23 maja.

Dziś i wczoraj odbyły się posiedzenia podkomitetu i wydziału konstytucyjnego w sprawie galicyjskiej. Wczoraj w podkomitecie obradowano nad kwestyą emerytury urzędników administracyi politycznej w Galicyi. Jak już nadmieniliśmy, pensye emerytów w Galicyi wynoszą dotąd 363.000 złr. Minister skarbu oświadczył był gotowość wyznaczenia na pierwszy rok 10.000 złr. dla nowych emerytów i podniesienia tej sumy przez 10 lat co rocznie po 10.000 złr. aż do wysokości sumy 100.000 złr. Wczoraj poseł Zyblikiewicz postawił wniosek inny, który się też przy głosowaniu utrzymał. Poseł krakowski zażądał, aby przeciętną sumę pensyj emerytów w przeciągu ostatnich trzech lat wziąść za podstawę obrachunku przyszłych pensyj dla emerytów. Podkomitet, tudzież wydział konstytucyjny na to się zgodziły, a dopiero rzeczą ministra skarbu będzie przedłożyć podkomitetowi wykaz pensyj emerytów w ciągu trzech lat ostatnich.

Na dzisiejszem posiedzeniu wydziału konstytucyjnego, sprawozdawca Dr. Herbst już przedłożył elaborat w formie skodyfikowanej ustawy. Oddano go już nawet do druku. Wydział konstytucyjny obradował nad petycyami miasta Biały, nad petycyami ruskiemi, tudzież nad kwestyą gimnazyów niemieckich w Lwowie i Brodach. Zamiast podawać przebieg rozpraw w wydziale konstytucyjnym, wolimy streścić jego uchwały. Wydział uchwalił, aby w szkołach gmin niemieckich w Galicyi język niemiecki używał praw języka krajowego. Biała ma być siedzibą władzy politycznej, której używanie niemieckiego języka urzędowo nie może być zabronionem w drodze ustawodawstwa krajowego; w drugiem gimnazyum we Lwowie, tudzież w gimnazyum realnem w Brodach język niemiecki ma zostać nadal wykładowym. Nadmienić należy, że przeciwko ostatniej uchwale wkraczającej w dziedzinę już istniejącego ustawodawstwa krajowego, protestowali jak najsilniej posłowie Zyblikiewicz i Grocholski, i że nikt na posiedzeniu nie podniósł głosu za wydzieleniem Biały z Galicyi i połączeniem tego miasta z Szląskiem.

Dla zbadania petycyj ruskich wymierzonych przeciw rezolucyi wybrano dwóch członków wydziału pp. Tintego i Fuchsa. W ogóle zwracano uwagę, nawet ze strony niemieckiej, że Rusini w ustawach zasadniczych najlepszą znajdą obronę przeciw niesprawiedliwościom ze strony Polaków i że znajdą w sejmie sposobność podnieść głos w obronie spraw swoich przy imatrykulacyi ugody.

Deputowany bar. Bees dziś jeszcze raz interpelował ministrów względem *modus procedendi* w sprawie galicyjskiej. Prezes gabinetu ks. Auersperg odpowiedział na tę interpelacyę następnie:

„Przy powtórnem zebraniu się Rady państwa rząd wziął pod rozbiór rozmaite ewentualności, które przy załatwieniu sprawy galicyjskiej zachodzić mogą, i to w zamiarze szybkiego posunięcia naprzód tej kwestyi. Rozbierała także kwestyę zwołania bądź wszystkich sejmów, bądź tylko samego sejmu galicyjskiego, przyczem rząd zajmował się także myślą, iż sejmowi galicyjskiemu mogłaby być dana sposobność wydania swej opinii o koncesyach, jakie mają być udzielone.

„Uchwały w téj mierze rząd wszelako nie powziął a nawet nie mógł był jéj powziąść, nie mogąc przewidzieć, jak dalece sprawa ta jeszcze postąpi w obu Izbach; gdyby atoli rząd miał zażądać opinii *(ein Gutachten)* od sejmu galicyjskiego, to przez to ani się wyprzedzi uchwał Rady państwa ani się porzuci żądanéj inartykulacyi do ordynacyi krajowéj, przy którem to żądaniu rząd zawsze obstawał otwarcie i bez ogródki *(unumwunden)*. Na wszelki wypadek mogę panów zapewnić, iż rząd nawet o tem pomyśleć nie może, aby coś uczynił, coby się sprzeciwiało konstytucyi lub przekroczyło zakres działania gabinetu.

„Co się tyczy zaniepokojenia umysłów o jakiem wspomniał p. bar. Bees, rząd składał odpowiedzialność za to na owe żywioły, które przeciągłą utrzymują agitacyę *(eine Hetze)*, aby w ludności podkopać zaufanie do rządu. Stosownie do hasła cel uświęca środki, używa się ku temu wszelkich podejrzywań, aby je podać publiczności jako podarunki świąteczne. Wnet jest mowa to o złamaniu konstytucyi, to o jakiemś tajnym kompromisie, to o niezgodzie w łonie gabinetu, to o przesileniu ministeryalnem. Jeżeli wkrótce nie prawda podobnych pogłosek na jaw wychodzi, to się na to odpowiada po prostu, że rząd wszystko czyni, aby zaprzeczyć temu, co wbrew jego woli dostało się do wiadomości publicznéj.

„Jeżeli zatem obawa złamania konstytucyi miała zaniepokoić umysły, to mogę zapewnić, iż rząd to złamanie konstytucyi tak dobrze zataił, że się w łonie gabinetu nawet nie poczęło, a tem mniej zrodziło."

Dziś możemy tylko potwierdzić wczorajsze nasze przypuszczenie, iż Rada państwa zapewne jeszcze pierwej niż dnia 15go czerwca będzie zamkniętą.

Stan zdrowia arcyks. Zofii jest niezmiennie niepomyślny. Dziś przyjechały do Wiednia dwie jej siostry, królowa saska i królowa pruska, żona zmarłego króla pruskiego. Dziś arcyksiężna Zofia zaprosiła do siebie następcę tronu arcyksięcia Rudolfa, który pozostał sam u niej czas dłuższy. Ponieważ chora mało ma przytomności umysłu, wątpimy, aby go była wezwała dla jakiejś rozmowy, jak to już tu nowiniarze chcą wnosić.

Radca ministeryalny w ministeryum skarbu baron Otto Hingenau umarł dziś nagle na ospę. Zmarły uchodził za powagę w sprawach górniczych i podczas wybuchu źródła w chodniku „Kloski" w salinach przebywał dłuższy czas w Wieliczce.

Berlin 23 maja.

(A.) Ostateczny termin, do którego miała trwać sesya parlamentu, to jest Zielone Świątki, minął choć może ledwie połowę przedmiotów będących w programie przedyskutowano; nie pozostało więc nic innego, jak przedłużyć posiedzenia przez lato, w skutek czego sejm pruski, który miał się zebrać w końcu maja, odłożony jest na czas nieoznaczony. Miejscowe dzienniki słusznie też przypuszczają, iż dopiero w jesieni zwykła zmiana parlamentu ze sejmem nastanie. Powodem tego odstąpienia od programu, które w państwie tak systematycznem jak Prusy bardziéj uderzać musi aniżeli gdziekolwiek indziéj, jest niezwykła żywość, z jaką się zajęto niektóremi przedmiotami, jak np. kwestyą Jezuitów, która dotychczas jest równie tematem powszechnéj rozmowy jak i treścią długich artykułów w najróżniejszy sposób pisanych jako z odmiennych stanowisk większość ich ma jednak to wspólnego, iż wykazuje całą niechęć do kościoła katolickiego i całe uprzedzenie, z jakiem gazety tutejsze na wszystko, co katolickie, zapatrywać się zwykły. Spodziewano się, że książę Bismark weźmie żywy udział w obradach i wypowie zapatrywanie się rządu w tym względzie; nie nastąpiło to jednak i oprócz zapewnienia kanclerza, iż Niemcy nie będą za przykładem Henryka IV odprawiać pokuty w Kanossie, nie zdradził rząd niczem stanowiska, jakie wobec Papieża i kościoła teraz zajmować pragnie. Mowy członków parlamentu w sprawie Jezuitów, gdzie w ogóle frazeologia najgłówniejszą odgrywała rolę, nie doprowadziły właściwie do żadnych rezultatów, gdyż zostawiono rządowi swobodę postąpienia sobie dowolnie. Wprawdzie było to może zbytecznem, zwłaszcza, że i tak wszelkie ważniejsze sprawy rząd przeprowadza podług własnego upodobania, jak tego mieliśmy już tylokrotne przykłady, nie zrodzi jednak rządowi już więcéj opozycyi, z którą postąpiono sobie w najwygodniejszy sposób, zamykając dyskusyę w chwili, gdy na liście mających mówić znajdowali się prawie sami tacy, którzy w obronie pogwałconych praw Jezuitów stanąć zamyślali. Jak zaś dalece leży w mocy prezydującego w parlamencie, poprowadzić dyskusyę według własnéj woli i zapatrywania, może posłużyć za dowód, iż poseł nasz Dr Niegolewski raz tylko został przypuszczonym do głosu, chociaż pięć razy się zgłaszał. Posłowie polscy z Księstwa Poznańskiego i Prus obrali sobie po żywych naradach drogę środkową, to jest oświadczyli się za Jezuitami, ale tylko jako podporą narodowości polskiéj w stosunkach, w jakich się obecnie Księstwo znajduje; teraz jednak gdy kwestya Jezuitów zakończoną została, rozjechali się wszyscy, ponieważ nie ma nadziei, aby mogło cośkolwiek takiego zajść, coby z narodowością naszą zostawało w jakimkolwiek związku, a więc potrzebowało obrony.

Obecnie nastała zmiana w stosunkach tutejszych przez wzięcie urlopu na czas dłuższy i wyjazd Bismarka do dóbr swych Varzinu na Pomorzu, gdzie ma zabawić aż do jesieni a następnie udać się do kąpiel morskich dla poratowania zdrowia, gdyż stan jego jest bardziéj niepokojącym aniżeli to gazety tutejsze chcą przyznać. Zastępuje go w parlamencie minister Delbrück, w sprawach zagranicznych sekretarz stanu Thile, w rzeczach zaś tylko Prus dotyczących, ma go zastępować najstarszy z ministrów obecnie w Berlinie bawiących, który jednak dotychczas naznaczonym jeszcze nie został.

Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu, obradowano nad pojedynczemi paragrafami porządku dziennego a mianowicie, aby prezydentowi było wolno odebrać głos mowcy, jeżeli ten po dwukrotnem napomnieniu odchodzi jeszcze od rzeczy. Także urząd kanclerski domagał się upoważnienia do sądowego pociągnięcia do odpowiedzialności dziennika *Breslauer Sonntagsblatt*, za obrazę siebie w wierszu *Barbarossa's Auferstehen*, czego jednak odmówiono. Wreszcie przyszło do dyskusyi nad § 28 ustawy związkowéj, aby w rzeczach, któ-

Część literacko-artystyczna.

Listy z Sycylii.

XXIV.

Palermo.

Gdy po kilkunastogodzinnej podróży zbliża się okręt do sycylijskich brzegów, a zdala się już znaczy na widnokręgu skaliste wyniesienie, smutne z otwartego morza sprawia pierwsze wrażenie wyspa. Spiczaste wulkaniczne góry, to znowu położone przy nich okrągłe, ale szare i nagie granitowe formacye zadziwiają nie mało cudzoziemca, który się spodziewał bogatej, żyznej i zielonej Trynakryi. Po opuszczeniu neapolitańskiej cieśniny, której sława świat cały obiegła, gdyż po niej podobno śmierci jedynie pragnąć można, żal niemal kontynentu, a dobrze wygórowane się zdają śpiewane o wyspie pochwały i starych i nowych poetów. Dopiero gdy parowiec przekroczy *Monte Pelegrino*, ten gromny, a naturą tylko utworzony obronny szaniec, i jak rószczką magiczną ze skał wyrosła rozwinie się przed oczami *la cunea d'oro* a szeroki widnokrąg najbogatszej w świecie doliny popłynie, gdzie daleko w góry, i na tle potrójnego koloru zieloności i kwiecia namalują się wille, stare klasztory, zamki i ruiny, i razem utworzą ten dziwny kontrast nagiej i najżyzniejszej, ponurej i najweselszej natury — podróżny wspomina chętnie Salerno i Castellamare i kraj „gdzie rosną cyprysy" i nie dziwi się już więcej dawnym i nowym pochwałom oddawanym Sycylii. Ale pierwszy krok postawiony na ziemi znowu przynosi rozczarowanie. To miasto pamiątek, które nęci z cieśniny normandzkiemi wieżycami swych kościołów, zdala świecącemi pomnikami maurytańskiej architektury i szarą ciemną, jak stare koronki poważną powierzchownością swych pałaców, z portu samego dziwnie nędznie wygląda. Może tu umyślnie tę stronę do wylądowywania wybrano, by cudzoziemcom podwójną sprawić niespodziankę, ale to pewna, że cały szereg nigdy się niekończący małych, brudnych rybackich domków, pokrytych literalnie od spodu do góry suszącą się wiecznie bielizną, przykre sprawia wrażenie tem bardziej, że imaginacya inny zupełnie utworzyła już na pokładzie okrętu obraz, którego pozbyć się dobrowolnie nie chce — i w rzeczywistość uwierzyć. Pochowały się i stare domy i starsze od nich mury a jedyny gmach, jaki na samym wstępie wzrok podróżnych uderza, jest ogromne, na uboczu, jak twierdza stojące więzienie, opasane murem, uzbrojone sześciu basztami, które pomimo woli musi na myśl przywodzić tradycyonalnych sycylijskich rozbójników. Dopiero, gdy się niemal całą cieśninę okoli i dawny port okrąży i utraci i cierpliwość i przychylne pierwotne wrażenie, miasto prawdziwe się wysuwa, wspaniała na raz ukazuje się *la Marina*, a z niej widok na morze i góry, na las masztów w porcie stojących okrętów i długi pas ciągnącego się w oddali wybrzeża. Wtedy dopiero rozumie się, że się jest w stolicy Sycylii. *La Porta Felice* otwiera cudzoziemcom gościnne swe podwoje, a od nich biegnie, nieco pod górę długa kilka kilometrów ciągnąca się wspaniała ulica, *Via Toleda*, której koniec znaczy się drugą granitową bramą, dziwnego kształtu i budowy, *la Porta Nuova*, dla Palerma świeżej rzeczywiście daty, bo dwa dopiero wieki licząca. To główna arterya, serce i punkt centralny miasta. Palermo zajmujące co do ludności trzecie, czy czwarte miejsce we Włoszech jest może najmniejsze w obszerności ze wszystkich miast prowincyonalnych nowego królestwa. Zbite w jedną masę, jakby żałując po żyznej rozciągnąć się dolinie, skupione w małym nadzwyczaj obszarze, jedną część zaledwie obejmując cieśniny, tworzy foremny niemal kwadrat, pocięty na krzyż dwiema znaczniejszemi ulicami, w których niezliczona ilość małych przesmyków, korytarzy raczej niżeli uliczek, jak sieci pajęczyny, całe miasto okala i szczelnie zamyka. Nie łatwo jest obcemu rozpatrzyć się w tym labiryncie i ścisłą z fotografią miasta zawrzeć znajomość; trudniej jeszcze znaleźć wszystkich pochowanych w niem pamiątek, zabytków sztuki maurytańskiej, odszukać kryjących się pochylonych i podupadłych w starości pomników.

Palermo jako miasto nowe nie jest może piękne, nie ma tych jednostajnych długich kamienic, wedle jednej miary i jednego budowanych cyrkla, w których wiek nasz kocha się tak bardzo, że dla nich poświęca nieraz najpiękniejsze dawnych czasów pamiątki; ale Palermo dla ludzi, co nie szukają w podróży wygodnych jedynie hotelów, pięknych teatrów i sklepów wspaniałych, ma urok niewymowny. Nie to, by całe pogrążone w starości, nie chciało dalej się rozwijać, ale, że upiększając się i rozszerzając, umiało dawną zachować barwę, trochę jak Wenecya, której dom każdy, każdy niemal kamień ma swoją kronikę i własną swoją przeszłość. Palermo jest przedewszystkiem miasto normandzkie, nie tyle jeszcze dla tego, że z owych czasów więcej niżeli z późniejszych powstało pomników, ale że tak wspaniałe, tak wyniosłe i imponujące, a przytem tak dobrze zachowane, jedyne na całej wyspie nietknięte, że dają miastu charakter, pewne piętno, powiedziałbym tło, na którem każda późniejsza epoka własne malowała wspomnienie i we własnych odbijała się barwach.

Boję się tylko, że to, co dzisiaj piszę, może się już liczyć do historyi, a dla mnie nawet służyć na wspomnienie. Pisałem kiedyś, że trochę się spieszę ze zwiedzaniem Sycylii, bo gdy koleje przerzną w kilku kierunkach wyspę, a domy handlowe zagoszczą się w dawnych zamkach i środek nawet kraju wezmą pod swoją opiekę, zaginie zupełnie lokalny charakter, a stara Trynakrya ogólny mundur europejski przywdzieje. Spostrzegam się teraz że spieszyć się trzeba głównie ze zwiedzaniem Palerma, jeżeli już nie zapóźno, bo stolica pierwotna ulega zmianom i pierwsza przechodzi przed nieubłagane reformatorów nożyce. Dzisiaj wszystkie niemal miasta włoskie zrzuciły dawną szatę, chociaż nie wiem, czy piękniejszą natomiast przywdziały, bo mania nowości i przemian, jak plaga egipska, przeszła po półwyspie od samych śnieżnych wysp północnych, aż do ostatnich przylądków Kalabryi. Były wprawdzie miejscowości, gdzie sama ludność a z nią i potrzeby wymagały pewnych poświęceń, ale nie zawsze je ściśle obliczono, burząc mury, które miały podobno krępować niegdyś „wolność ludów," rozbijając stare gmachy, by szerokie dać łożysko handlowemu prądowi, a zadosyćuczynić giełdowym wymaganiom. Ale jeżeli na kontynencie były mniej lub więcej uzasadnione przyczyny, to na wyspie nie łatwo je wynaleźć. Chyba ta jedna prawdziwa i bardzo wymowna, że zadaniem naszego wieku burzyć, by następnym pokoleniom zostawić miejsce budowania, służyć za ślepy młot, który na proch rozbija wszystko, co po drodze spotyka, by torować drogę nowej, jakiejś nieznanej cywilizacyi.

Palermo było miasto w swoim rodzaju jedyne, licząc dwieście przeszło tysięcy mieszkańców i będąc stolicą wyspy, nie miało aż do ostatnich czasów żadnych przedmieść. W pewnem oddaleniu znajdowały się mniejsze *paesi*, ale stanowiły osobną całość, i nie należały bynajmniej do miasta, które zamknięte w swoich murach, stykało się z polami, z ogrodami z najprawdziwszą kampanią włoską. Ostatni dom ulicy wyprowadzał na wieś, *la cunea d'oro* podchodziła pod same bramy, które stanowiły formalną granicę między życiem rolnem wewnętrznym a ruchem handlowym. Od wieków nie była się zmieniła forma pierwotna miasta, bo chociaż wewnątrz poczyniono różne upięknienia i konieczne reformy, a za posła Macqueda w dalszym niejako ciągu nowy się cały ukończył okręg o szerokich ulicach i domach nowego stylu, stary kształt stolicy nie doznał żadnej zmiany, gdyż nie przeszkadzał bynajmniej nowemu rozszerzaniu się i rozwojowi, a z nim potrzeba-by było wszystkie tradycye nietylko miasta ale wyspy niemal całej pozbyć. Opasywały miasto dawne szańce i mury obronne, wspaniały zabytek kilkunastuwiekowych dziejów, które dobrem utrzymaniem i pięknością trzymały pewne pierwszeństwo we Włoszech, gdyby nie rzymskie, przed któremi musiały naturalnie uchylać czoła. Zwiły się one niejako z samem miastem, nie tworząc żadnej odrębności ale przeciwnie stanowiąc całość nie sztuczną, ale powolnym biegiem i okolicznościami wyrobioną. Z dawnych

re nie dotyczą całego Związku, głosy państw niezinteresowanych bezpośrednio liczonemi nie były.

Więcej zajęcia aniżeli przedmiot dyskusyi w parlamencie, przedstawia kolizya, w którą wszedł rząd z biskupem Warmińskim wymagając od tegoż, aby cofnął ekskomunikę rzuconą na Drów Michelisa i Wollmanna (nieprzyjaciół dogmatu nieomylności Papieża), aby przyrzekł posłuszeństwo ustawom państwa, grożąc mu przytem, iż w przeciwnym razie użyte zostaną środki. Nie ma wątpliwości, że na to wezwanie biskup przecząco odpowie, skąd musi się wywiązać nowe starcie państwa z kościołem, w którego interesa mieszać się rząd coraz mniej się waha.

Kraków 24 maja. *(Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej)*. Posiedzenie zagaił Prezydent miasta Dr Dietl o godz. 5¾, ponieważ tak późno zebrał się komplet; później obecnych było Radców 32. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia, zawiadomił sekretarz Rady p. Zawiłowski o pismach nadeszłych do Rady w ciągu bieżącego miesiąca, między któremi znajdowało się zatwierdzenie statutu szkoły miejskiej na Kazimierzu przez Radę szkolną krajową. Potem Prezydent miasta odpowiedział na interpelacyę Radcy m. Dra Hoszowskiego na poprzedniem posiedzeniu wniesioną co do sprawozdania komisyi delegowanej do oznaczenia napisami miejsc historycznego znaczenia w Krakowie, iż takie sprawozdanie przedłożono Radzie miejskiej jeszcze przed 10 miesiącami. Z odpowiedzi dowiadujemy się, że sekcya ekonomiczna otrzymawszy to sprawozdanie d. 6go września 1871 r. ze względu na ważność sprawy postanowiła ją odłożyć do marca r. b., ponieważ wówczas była zajętą układaniem preliminarza budżetu. W kwietniu r. b. wzięte ją pod obrady, i poruczono jej zbadanie Radcom m. Friedleinowi i Muczkowskiemu, którzy orzekli, że sprawozdanie komisyi pochodzi wprost od komisyi z grona Tow. naukowego wysadzonej, a nie od samego Tow. naukowego, które prawdopodobnie tego nie rozpoznawało i zdania swego nie objawiło. Na mocy tego orzeczenia sekcya ekonomiczna uchwaliła sprawozdanie w mowie będące przesłać Tow. naukowemu do właściwego postępowania. Uchwała ta sekcyi obecnie jest ekspedyowaną.

Następnie p. Zawiłowski odczytał sprawozdanie o ostatniem pożarze, jakie nadesłał naczelnik straży ogniowej p. Eminowicz. Komisya ogniowa Rady miejskiej biorąc pochop z tego sprawozdania, sprawdziła podane w niem fakta i przedłożyła różne wnioski do przyjęcia, które imieniem komisyi przedstawił drugi prezydent miasta Dr Strzelecki. Wnioski przyjęto następujące:

Upoważnić komisyę ogniową do kupienia dwóch par koni, któreby ciągle były w pogotowiu; woźnicom fiakierskim, którzy pierwsi do ognia przybędą dać osobną nagrodę po 2 zł. do ich własnych rąk, a właścicielom koni 3 zł. za godzinę i 3 zł. nagrody, prócz tego wyznaczyć woźnicom miejskim 10 c., a wszystkim innym 20 c. za przywiezienie każdej beczki z wodą;

urządzić w kilku miejscach pompy, aby natychmiast można mieć wodę.

Dyskusya nad temi wnioskami wykazała głównie potrzebę reorganizacyi straży ogniowej miejskiej. Poruszył te sprawę Radca m. Dr Warszauer, poparł go Radca m. Chrzanowski przypominając, że uchwała odnośna oddawna istnieje, należy ją tylko w życie wprowadzić. Radca m. Rzewuski wyjaśnił, że komisya ogniowa istniejąca dopiero od kilku miesięcy, musiała najpierwej wziąć się do sprawienia i uporządkowania narzędzi; opracowała jednak już plan reorganizacyi i wkrótce przedłoży go Radzie m. do zatwierdzenia. Wiele bardzo wyjaśnień i uwag nader pożytecznych dał Radca m. Friedlein.

Dalej wskutek podania gminy Półwsia Zwierzynieckiego przeznaczono w tym roku 100 zł. w. a. na sprawienie i naprawę szat dla Konika Zwierzynieckiego.

Wreszcie na wniosek radcy m. Rzewuskiego przeznaczono z kasy miejskiej 100 zł. w. a. na pogorzelców miasta Sanoka.

Z porządku dziennego przyjęto najprzód wniosek sekcyi ekonomicznej, aby nabyć dom Nr 3 na Kazimierzu celem rozszerzenia placu na Wolnicy za sumę 3,500 zł., dalej wniosek tejże sekcyi, aby odstąpić bezpłatnie 3 sążnie kwadr. gruntu miejskiego na przyłączenie ich do nowo budującego się gmachu sądowego przy ul. Poselskiej w celu zastosowania ściany frontowej gmachu do linii regulacyjnej ulicy. Następnie na wniosek sekcyi finansowej przyznano Józefowi Stillerowi trębaczowi na wieży Maryackiej przez lat 28, emeryturę roczną w kwocie 300 zł.; i przyjęto do wiadomości rozdanie nagród z funduszu Dr Dietla najpilniejszym uczniom szkoły przemysłowej. Przedsiębiorcom oświetlenia naftowego asygnowano kwotę 291 zł. 94 c. jako wynagrodzenie za powiększenie światła w r. 1869 i 1870, przedsiębiorcom zaś dostawy kamienia porfirowego na bruki i chodniki kwotę 1070 zł. 44 c. jako nadwyżkę za roboty nadkosztorysowe wykonane przy brukowaniu ulicy S. Anny i dalnie bruku kostkowego w Rynku. Wreszcie zapewniono przyjęcie do gminy trzem osobom wrazie uzyskania obywatelstwa austryackiego; odstąpiono 6 sążni kwadratowych gruntu miejskiego właścicielowi realności Nr 258 przy plantacyach pod Reformatami pod budowę nowego domu według linii upiększenia, po cenie 5 zł. za jeden sążeń kwadratowy; darowano 29 zł. 24 c. wdowie po jednym z urzędników magistratu, jako resztę dotąd nieopłaconą z powziętego przez jej męża na pensyę awansu; przyjęto do wiadomości sprawozdanie magistratu o obrocie konsensów szynkowych w drugiem półroczu r. 1871, a na wniosek radcy m. Chrzanowskiego uchwalono, wezwać policyę, aby lepiej pilnowała przepisów co do muzyk w szynkach.

Ostatnim przedmiotem wziętym pod obrady na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej, był chrzest niektórych ulic w mieście naszem, żadnej dotychczas niemających nazwy. Ulic takich znalazło się aż 14; przyjęto następujące nazwy, wszystkie prawie zgodnie z wnioskiem magistratu:

1. Przecznicę między ulicą Sławkowską a św. Jana, wzdłuż hotelu Saskiego, nazwano „*Ulica Wolbromska*", na pamiątkę pani Starościny Wolbromskiej, która miała dom w tej ulicy, naprzeciw hotelu Saskiego.

2. Przecznicę między ulicą Sławkowską a św. Jana, w której znajduje się dom Tow. naukowego, nazwano „*Ulica Akademicka*", na pamiątkę powstającej w tem miejscu Akademii umiejętności. Magistrat proponował nazwać ją ulicą Kasztelańską, na pamiątkę kasztelana Franciszka Wężyka prezesa Tow. nauk., fundatora domu tego.

3. Plac za mostem Źwierzynieckim po prawej stronie nad Rudawą, nazwano „*Latarnia*", ponieważ taka jest placu tego tradycyjna nazwa.

4. Uliczkę idącą w tyłach tego domu, prowadzącą ku „Wygodzie", nazwano z położenia jej „*Zakącie*".

5. Ulicę poprzeczną między ulicą Krupniczą a kościołem OO. Kapucynów, nazwano „*Ulica Loretańska*", ponieważ prowadzi obok kaplicy tego nazwiska przy kościele OO. Kapucynów.

6. Uliczka od tej przecznicy idąca do ulicy Garncarskiej, otrzymała nazwę „*Ulica Studencka*", tam bowiem zwykła chodzić młodzież z książką uczyć się lekcyi przed szkołą.

7. Nowo otworzona ulica między ulicą Łobzowską a Karmelicką, ma się nazywać „*Ulica Batorego*". Magistrat wnosił, aby ją nazwać „Zieloną" ponieważ najwięcej w niej będzie ogrodów, utrzymał się jednak wniosek Radcy m. Szukiewicza, aby ją nazwać ulicą Batorego, gdyż król ten mieszkał w Łobzowie.

9. Ulicę między końskiem Targowiskiem a ulicą Długą, nazwano dla jej kształtu „*Ulica Krzywa*".

10. Ulicy między tą ostatnią a ulicą św. Filipa, nadano nazwę „*Ulica Krótka*", ponieważ rzeczywiście jest krótką.

11. Plac naprzeciwko ogrodu Botanicznego, gdzie jest nagrobek pułkownika Panina, nazwano „*Plac Aryanów*", których w tem miejscu miały być groby.

12. Ulicę na Kazimierzu między ulicą Wielicką a Mostową wzdłuż realności ks. Bonifratrów, nazwano „*Ulica Trynitarska*", na wniosek Radcy m. Chrzanowskiego, ponieważ dawniej był w tem miejscu kościół z klasztorem Trynitarzy i do dziś nawet nazwa ta w ustach ludu się utrzymuje. Wniosek magistratu, aby ją nazwać „Ulicą Bonifratrów", nie utrzymał się.

14. Wreszcie nowo zakładającą się obecnie ulicę nad Starą Wisłą między dwoma mostami, nazwano „*Ulica Dietlowska*", na pamiątkę obecnego prezydenta miasta.

Na tem zamknięto posiedzenie o godz. 8mej wieczór.

Wiedeń 23 maja. Nadmieniliśmy wczoraj, że podczas obrad ogólnych w Izbie deputowanych był zabrał pierwszy głos dep. Dr Oelz. Przemawiał on przeciw ustawie, nie dla tego, aby nie umiał ocenić ważności zaprowadzenia sądów przysięgłych, mniemał atoli, że mogą one wtedy tylko zastosowanymi być, jeżeli zaprowadzone będą tak do spraw karnych, jak cywilnych, inaczej lud przyjmie je z niedowierzaniem. Złem jest także w ustawie, że śledztwo nie jest publicznem. Najwyższą rękojmię sprawiedliwego wyroku widzi mowca w tak zwanych sądach ławników, i dla tego wnosi, aby cały projekt odesłać jeszcze raz do wydziału celem przerobienia go na zasadzie ławniczych sądów. Wniosek ten atoli nie został nawet popartym.

Dep. Dr Watzka wniósł dwie poprawki, z których tylko jedna została popartą o ściąganiu kosztów sądowych w sądach powiatowych.

Dep. Dr Perger wnosi poprawkę do § 283, a ewentualnie zamiast ustępu 5 w § 281 osobny paragraf po § 362. Wniosek ten był dostatecznie popartym.

Dep. Dr Rechbauer przemawiał najprzód przeciw niektórym zapatrywaniom dep. Oelza, a następnie wniósł zupełne opuszczenie § 161, oraz aby nad § 233 głosować ustępami. Wniosek ten był również dostatecznie poparty.

Dep. Dr Weeber także walczył z zapatrywaniem dep. Oelza. Myśl zaprowadzenia w Austryi sądów przysięgłych do spraw cywilnych jest w tej chwili przedwczesną, za mało się z nią jeszcze oswojono, aby tak wielki ciężar można nakładać na ludność. Zgadza się z tem, żeby daleko było lepiej, gdyby w r. 1868 zaprowadzone były sądy przysięgłych nie tylko do spraw prasowych. Na sądy ławników przystałby, ale nie w ten sposób, żeby one zastąpić miały sądy przysięgłych, ale tylko uzupełniały te ostatnie w mniejszych przestępstwach.

Minister sprawiedliwości Dr Glaser miał długą, oklaskami przerywaną mowę, w której atoli głównie polemizował tak jak poprzedni mowcy z zapatrywaniem Dra Oelza, i odpierał jego zarzuty co do swej osoby. Sprostował także niektóre ważne pomyłki tego deputowanego, jak np., że w Szwajcaryi nie ma sądów przysięgłych do spraw cywilnych, i że sądy ławników nie są instytucyą od wieków istniejącą, ale jest to nowy wynalazek jeneralnego prokuratora państwa, istniejący od r. 1864 dopiero na papierze, a nabrał znaczenia dopiero od chwili, kiedy powstała myśl uzupełniać niemi sądy przysięgłych. W końcu dopiero minister polecał Izbie przyjąć jego projekt w całej osnowie nader gorącemi i przekonywującemi słowy.

Prezes Izby oświadczył następnie, że nie otworzy już dzisiaj obrad szczegółowych, ponieważ zostawić musi czas deputowanym i wydziałowi, który się tą ustawą zajmował, do zastanowienia się nad wniesionemi poprawkami. Naznacza przeto przyszłe posiedzenie na piątek. Na porządku dziennym: Pierwszy odczyt przedłożenia rządowego o projekcie ustawy o włóczęgostwie; pierwszy odczyt projektu ustawy zmieniającej przepisy o opłatach od aktów notaryalnych; dalszy ciąg obrad nad ustawą o postępowaniu karnem.

— W tych dniach doniosły dzienniki wiedeńskie, że minister wyznań i oświecenia wydać ma rozporządzenie, mocą którego przeprowadzoną być miała organizacya władz akademickich. Wiadomość ta na pierwszy rzut oka zdawała się mylną, albowiem organizacya władz akademickich może nastąpić tylko na drodze ustawodawstwa państwowego. *Corr. Schweizer* prostuje też dzisiaj to doniesienie dzienników i ogłasza, że organizacya władz akademickich jest przedmiotem projektu ustawy, który ma być wniesiony w Izbie deputowanych, skoro tylko Cesarz da na to upoważnienie swoje.

Niemcy.

Posiedzenie parlamentu niemieckiego d. 16 maja:

Prócz wymienionych i zamieszczonych wczoraj wniosków złożono jeszcze wnioski następujące:

1) wniosek Schulzego (z Berlina) i towarzyszy (frakcya postępowa):

„Parlament raczy uchwalić: do wniosku komisyi dodać ustęp następujący: 3 wreszcie przygotować wraz z rządami związkowemi wspólne kroki, któreby sprowadziły całkowite odłączenie państwa od Kościoła, jakoteż Kościoła od szkoły, i w ten sposób wstąpić na drogę, która jedynie zdolna położyć „koniec na zawsze zaburzeniom religijnym w dziedzinie państwowej."

2) Wniosek Ewalda:

Parlament raczy uchwalić: zważywszy 1o że ogólne zakazanie zakonu Jezusowego sprzeciwia się zasadom chrześciaństwa, 2o że państwo obecnie nie ma do tego żadnego powodu, 3o że choćby powód ten istniał, zakazanie prawdopodobnie byłoby bezskuteczne; nad wszystkiemi petycyami przejść do porządku dziennego."

Zabiera głos poseł Kiefer: Kwestya w mowie będąca nie jest ani kwestyą katolicką ani protestancką ani masońską; jest to kwestya państwowa w najwyższem tego wyrazu znaczeniu i kwestya największej doniosłości, którą traktować potrzeba trzeźwo i bez namiętności. Sylabus obejmuje całe życie państwowe, z którego to tylko ma być dozwolone, co aprobuje Kościół.— Tu mówca zapuszcza się w wywody o istocie i celach zakonu Jezuitów. Stajemy, mówi dalej, wobec potężnego aparatu, który zwalczyć można tylko przez ustalenie postępu, przez wydoskonalenie wychowania publicznego, przez zaprowadzenie obowiązkowych małżeństw cywilnych. Zakon Jezuitów zagraża państwu, prowadzi skrytą wojnę przeciw państwu, i dla tego domagać się należy zniesienia jego. W końcu żąda mówca poddania kościoła pod supremacyę państwa.

Posłowie Marquardsen, Blankenburg, Lucius i Marquardt wnoszą następującą poprawkę do wniosku Wagenera:

Ustępowi 2 nadać formę następującą: „Mianowicie przedłożyć projekt do ustawy, któraby na podstawie wstępu i Nr. 13 i 16 artykułu 4 konstytucyi Rzeszy uregulowała prawne stanowisko religijnych zakonów, kongregacyj i stowarzyszeń, jakoteż kwestyę dozwolenia ich i warunki tegoż dozwolenia, i któraby zakazała niebezpiecznej państwu działalności tychże zakonów i t. d., mianowicie Towarzystwa Jezusowego."

Wniosek ten liczne znalazł poparcie.

Poseł Gravenhorst broni postawionego przez siebie wniosku, zbija ustęp 2gi wniosku komisyi (Gneista), gdyż zawiera on ustawę wyjątkową, ścieśniającą prawo stowarzyszeń, gdyż wreszcie ustęp ten pozostawia rządowi inicyatywę w rozwiązaniu ważnej kwestyi. Nie powinniśmy uciekać się do nierówności wobec prawa, do środków policyjnych, do ścigania śledztwami karnemi; — potrzeba chwycić się środków, które odbiorą stronnictwu ultramontańskiemu wpływ na szkoły i oddadzą je samemu tylko państwu. Tylko całkowite odłączenie Kościoła od państwa może zapobiedz istniejącemu złemu.

Poseł Reichensperger uskarża się na ton nieprzyjazny, w jakim traktuje się organizacya Kościoła katolickiego, a nawet jego dogmaty w prasie, w sejmach i w parlamencie. Dawniej, gdy protestanci w Niemczech byli w mniejszości, nie było dozwolone mówić o protestantyzmie publicznie. Gdyby dziś mniejszość katolicka nabrała przekonania, że sprawy jej zależą tylko od widzimisię większości protestanckiej, łatwo mogłyby powstać groźne stosunki. Nawet pewien południowo-niemiecki minister oświadczył zeszłej jesieni, że Kościół katolicki stoi w przeciwieństwie z państwem nowożytnem! — Dawno już przewidywaliśmy, że przyjdzie do tego, do czego przyszło, że nie zagrażanie bezpieczeństwu państwa lecz lada pozór posłuży do poruszenia sprawy. Co się dziś dzieje, nie jest dla mnie niespodzianką. Doświadczyłem tego, że zasady prawa i wolności względną tylko mają wartość. Prawo swobodnego stowarzyszania się jest atoli podstawą życia dzisiejszego; żądanie prawa tego postawione zostało w r. 1848, i to w pierwszym rzędzie a dziś chcą zaprowadzać wyjątki! Cóż pomyślała sobie komisya, formułując swój wniosek? Mniemam, że rządy, gdyby wniosek przyjętym został, nie mogłyby wykonać go bez naruszenia konstytucyi.

Co się tyczy petycyj, nie pojmuję, jak mężowie nauki i kapitałów mogą obawiać się Jezuitów. A któż to poruszył sprawę wypędzenia Jezuitów? Wielcy mężowie rewolucyi, encyklopedyści. Nie trzeba zapominać, że Kościół od blisko 1.900 lat z wszelkich walk wychodził zwycięsko, a tak będzie też w przyszłości. Mówią o popieraniu Internationalu przez Jezuitów, a zapominają, że International jest śmiertelnym wrogiem Jezuitów. Jestem zbyt dumny, by odpowiadać, choćby słówkiem tylko, na zarzut, że katolicy są ludźmi bez ojczyzny, który to zarzut niedawno nam uczyniono. Mówca broni zaczepionych zdań sylabusu i mówi o sprawie większego posłuszeństwa dla Boga niż dla ustaw, także w zastósowuniu do urzędników. Mówca kończy: Jakakolwiek będzie uchwała parlamentu, zawsze w skutkach swych okaże się pożyteczną Kościołowi.

Poseł Lucius broni wniosku komisyi. Jest to anomalia stosunków, jeżeli wysocy dygnitarze kościelni dawali w ostatnim czasie odpowiedzi, że przy kolizyi obowiązków względem państwa a Kościoła, drugie mają pierwszeństwo przed pierwszemi. Wszyscy też zgadzają się na to, że potrzeba uczynić coś przeciw nadużyciom Kościoła; spierają się tylko, w jaki sposób to uczynić. Przedewszystkiem zdaje mi się, że potrzeba ściśle i energicznie wykonywać ustawy, bo wprost zakazać zakon Jezuitów jest rzeczą niepraktyczną i niewykonalną.

Posłowie polscy następujący podają wniosek:

Protestując niniejszem przeciw wydaleniu członków Towarzystwa Jezusowego, tych, którzy lubo nie są poddanymi pruskimi, to jednakowoż na podstawie zagwarantowanej traktatami międzynarodowemi jedności terytoryalnej wszystkich części dawnej Polski i istności narodu jako jednej rodziny mają całkowite prawo pobytu w tych częściach Polski, które zostają pod panowaniem pruskiem; wnoszą podpisani, aby parlament raczył uchwalić przejście do zwykłego porządku dziennego.

Dr *Niegolewski*, *Taczanowski*, *Mańkowski*, *Dziembowski*, hr. *Szembek*, hr. *Skórzewski*, *Kalkstein*, *Ślaski*.

Wniosek ten nie znajduje należytego poparcia.

Poseł Schulze po kilku uwagach o protestanckich także Jezuitach, broni swego wniosku dodatkowego do wniosku komisyi, aby kanclerz Rzeszy porozumiał się z rządami związkowemi co do kroków, któreby sprowadziły całkowite odłączenie państwa od Kościoła i Kościoła od szkoły. Mówca przyznaje wprawdzie, że to nie tak łatwo i nie tak rychło da się uskutecznić, z drugiej jednak strony powiada, że środki tak drobne jak ustawa o nadzorze szkolnym wobec wielkiego celu małe mają znaczenie.

Poseł Fischer (z Augsburga) prostuje, że augsburskie towarzystwo śpiewu nie wysłało petycyi na rzecz Jezuitów. W sprawie, o której mowa, Prusy więcej są zagrożone od południowych Niemiec. Kroki przeciw Jezuitom nie obrażą wszystkich katolików niemieckich, bo co najwięcej połowa ich stoi poza frakcyą centrum. Jezuici sieją nienawiść na zewnątrz, a wewnątrz Niemiec pracują nad osłabieniem Rzeszy. Powinniśmy zawsze pamiętać o tem, że Francuzi dla tego zaprzestali wojny przeciw Jezuitom, iż upatrują w nich sprzymierzeńców przeciw Niemcom. Że Fryderyk II nie wypędził Jezuitów, pochodzi to ztąd, iż wtenczas Jezuici zachowywali się skromnie i nie pokazali pazurów. Mówca dłużej jeszcze przemawiał, i to w tonie nader szyderczym o Kościele, księżach i biskupach.

Dyskusya na tem zozstała zamknięta.

Sprawozdawca komisyi Dr Gneist: Komisya od samego początku była przekonana, że ustawodawstwo niedomaga, zachowała się jednak na uboczu, powstrzymując się od projektów co do sformułowania ustaw. We wszystkich konstytucyach byt Jezuitów zawisł od przyzwolenia państwa; posiadanie praw konstytucyjnych nie może tu być miarą. Kościół więcej od państwa żąda niż mu daje; to prowadzi do nadużyć władzy kościelnej. Jeżeli państwu odmówi się prawa wyższości ponad kościołem, państwo poprostu zniknie. Żądania odłączenia kościoła od państwa nie zaleca się. Zakon Jezuitów dla tego jest niebezpieczny, iż nadużywa potęgi kościoła jako celu samego w sobie. W interesie pokoju wyznaniowego polecam wam, panowie, wniosek komisyi.

Głosowano naprzód nad wnioskiem Mallinckrodta, który domagał się przejścia do porządku dziennego, lub przekazania petycyi kanclerzowi z poleceniem zbadania działalności Jezuitów, czy ona jest kary godną. Wniosek ten odrzucono 224 głosami przeciw 73 głosom.

Następnie głosowano nad wnioskiem Gravenhorsta, co do kroków względem odłączenia kościoła od państwa; odrzucono go bez imiennego głosowania.

Następnie przyjęto bez imiennego głosowania część pierwszą wniosku Wagenera, która brzmi:

„Starać się o wytworzenie w Rzeszy takiegó stanu prawa publicznego, któryby ubezpieczył pokój wyznaniowy, równouprawnienie wyznań i prawną opiekę nad obywatelami państwa przeciw naruszeniu ich praw przez władzę duchowną".

Za przyjęciem wniosku tego, upadł ustęp 1szy wniosku komisyi czyli wniosku Gneista.

Wreszcie przyjęto 205 głosami przeciw 84 głosom wniosek Marquardsena i towarzyszy, wedle którego ustęp 1szy wniosku komisyi taką przybrał formę:

„Przedłożyć projekt do ustawy, któraby na podstawie wstępu i numerów 13go i 16go artykułu 4go konstytucyi Rzeszy uregulowała prawne stanowisko religijnych zakonów, kongregacyj i stowarzyszeń, jakoteż kwestyą dozwolenia ich i warunki tegoż dozwolenia, i któraby poddała karze niebezpieczną państwu działalność tychże zakonów itd., mianowicie Towarzystwa Jezusowego".

Na tem ukończono obrady w sprawie Jezuitów.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 24 maja. Zdziwią się pewnie we Lwowie, że na wczorajszym chrzcie tych ulic i planów publicznych, które albo nowo powstały albo nie miały nazw osobnych, nie poszła krakowska Rada miejska za przykładem Lwowa i Wiednia; gdyż we Lwowie powybierano co największe imiona historyczne dla oznaczenia ulic i uliczek; w Wiedniu toż samo robiono, a nawet całą historyę literatury i sztuki powołano w pomoc. To też lud w Wiedniu czytając nazwisko „Fiechte-gasse" nie domyśla się, że był jakiś tam autor Fiechte, lecz sądzi, że to „Fichte-gasse" czyli „ulica Sosnowa". W Krakowie nie odbierano ulicom nazw, jeśli je miały, a nowym ulicom albo tym, które nie miały nazwy, dawano takie, jakie się wiązały z miejscowemi tradycyami albo też jak je lud nazywał; w dwóch tylko przypadkach użyto nazw dowolnych: na cześć Tadeusza Czackiego, którego świekra długie lata mieszkała w Krakowie i znaną była pod imieniem starościny Wolbromskiej, dano tę nazwę przecznicy około niegdyś jej domu idącej; tudzież pomnąc, że król Batory mieszkał na Łobzowie, jedną z ulic w tamtej stronie przezwano ulicą Batorego.

— Rada miejska przyjęła wczoraj do wiadomości sprawozdanie z obrotu konsensów szynkowych w Krakowie w drugiem półroczu r. 1871. Z sprawozdania tego wyjmujemy następujące daty statystyczne: Z końcem r. 1871 było w Krakowie oberż i domów zajezdnych 22, traktyerń 69, handlów korzennych upoważnionych do wyszynku wódek, porteru i piwa 34, szynków trunków ordynaryjnych 90, cukierń 10, winiarń 19, szynków miodu 5, szynków piwa i porteru 18, kawiarń 71, handlów trudniących się hurtowną sprzedażą

---

już czasów przylepiały się do nich domy, jak siwe grzyby na starym dębie, przyrosły do góry na wyścigi z mchem postarzałym już na wielkich płytach piaskowca, z całemi nieraz drzewami wyrosłemi na rodzącym tu nawet kamieniu; pokrywały je znaczniejsze nawet pałace stawiane na większych bastyonach, kościoły czasem, a najczęściej klasztory z długiemi, a w Sycylii tylko spotykanemi zakratowanemi galeryami, tworząc dziwną i prześliczną mozajkę gmachów różnej wielkości, kształtu i architektury. Te mury właśnie czyniły, że Palermo nie było już tylko miastem, w którem zachowały się były dawne dziejowe pamiątki, ale całe stanowiło niejako jeden wielki historyczny pomnik, wielkie sycylijskie muzeum, ogromny zbiór archeologiczny. Jadąc naokoło miasta i patrząc na te kilkopiątrowe kamienne wyniesienie, nie można było jak z otwartą książką uczyć się dziejów sycylijskich. Były tam resztki rzymskich murów świetnie po dziś dzień zachowanych, i dowody wielkości czasów arabskich i normandzkich, ślady krwawych nieszporów i zabytki panowania Arragońskiego i różnych epok rządów hiszpańskich, czyli jednem słowem, dwunastu przynajmniej wieków przeszłość i mieniających się dynastyj, i przechodzących po sobie pokoleń. Będą tam ślady najwidoczniejsze i ostatnich przemian: że stare mury dzisiaj rozwalają, rozbijają bramy i niszczą ten pas kamienny, co nie ciężył i nie szkodził miastu w czasach jego wielkości i znaczenia, a tak mu dolegaó zaczął w chwili nietylko już mierności ale i upadku.

Byłoby niedorzecznością żądać, by na świecie nic się nie zmieniało i jak w galeryi obrazów wszystko od wieków na temsamem stało miejscu. Nikt z pewnością nie pragnie tak dla społeczeństwa całego jak i dla pojedynczych jego części jakiejś chińskiej jednostajności lub zabalsamowania, które zamiast życia daje jego ironią, martwą egipską mumię. Nie można się więc dziwić, że i powierzchowność miast ulega znacznym przemianom, jak jej ulegała i dawniej; ale nie łatwo zrozumiecie, jak się można dobrowolnie pozbywać zabytków własnej chwały, gdy do tego nie zmuszają żadne prawdziwe i konieczne powody, szczególnie, gdy nic się nie ma natomiast postawić. Nowe królestwo, które wydało jedynie z siebie Custozzę, Lissę i zajęcie Rzymu, mogłoby lepiej cenić wspanialszych, świetniejszych czasów a szczególniej chlubniejszej epoki pomniki.— Były miasta, gdzie konieczne były poświęcenia; ale Palermo od lat już kilkunastu w trzech pierwszych kierunkach swobodnie i wygodnie zaczęło się rozszerzać, nie znajdując żadnej w starych swych murach zapory. Położenie ich jest takie, że gdyby chciano na ich miejscu nowe ulice porobić, trzebaby pół miasta prawie rozburzyć, a w teraźniejszym stanie niepodobna ani drzew posadzić, ani upiększyć ogrodem, ani żadnej rzeczywistej korzyści z miejscowości otrzymać. Nie widzę powodu, dla czegoby nie miano rozbić murów rzymskich, kiedy zasłaniają widok na kampanię i góry, i kilkunastu jedynie bramami dozwalają wjazdu do miasta. W każdym razie większy z nichby można odnieść pożytek, niżeli z palermitańskich, i biegu nie krępować nowej ulicy *Via Nazionale*, która ma dobitnie dzisiejszych panów nowej stolicy uwiecznić. Słusznie poniekąd powiadają, że cudzoziemcy szukają na półwyspie samych artystycznych wrażeń, nie licząc w rachubę potrzeb miejscowych i życia praktycznego mającego także swoje wymagania; ale to jeszcze pytanie, jak historya osądzi te wszystkie przemiany *ab irato* czynione, z gorączkową zupełnie nagłością, najczęściej bez doświadczenia i zajomości rzeczy, często wbrew woli i przekonań ludności, której wszechwładztwo ogłaszają codziennie. Nietylko jednak mania nowości i to urojone straszydło cywilizacyjne kieruje w ogólnej niwelacyi półwyspu, a szczególniej Sycylii. Jest we wszystkich reformach tendencya, cel daleki, o którym się zwykle nie wspomina, ale niemniej dla tego widoczny.

Nowe rządy, a raczej duch, który niemi kieruje, starały się nadać jednakową formę przez siebie wyrobioną administracyi, wychowaniu, nawet pojęciom, wszystkie odrębności, cechy lokalne powoli usunąć i własne zasady i przekonania w całem zaszczepić królestwie. Ale znoszą się zarazem i zewnętrzne wybitności, charakterystyczne widocznie, martwe nawet cechy, bo głazy mają na żyjących większy wpływ niżeliby można myśleć, pomniki przywięzują do tradycyj ludność, wyrabiają w wielu względach pojęcia, a utrudniają bardzo centralistyczną propagandę. Jedność królestwa, jaką jest dziś, nie może sobie tuszyć trwałości, dopóki na półwyspie istnieją tak zwane żywioły, dążenia, potrzeby wyrobione wiekami i miejscowemi okolicznościami. W tej mozaice, wyspa pierwsze i najwybitniejsze z pewnością zajmuje miejsce a sfery rządowe i cała falanga za niemi ciągnąca nie może przebaczyć tej widocznej odrębności Sycylii. Bo też nie masz ludzi bardziej fanatycznych, jak *italianissimi*. Z wieczną formułką wolności na ustach nie umieją ustąpić jednej litery z własnego programu i znieść, by inni nie podzielali w zupełności ich zdania. Gotowi poświęcić nietylko zwyczaje i tradycye, ale rodzinne stosunki: wiarę, chwałę wielkości, dzieje i jej pomniki, wszystko, co stanowi chlubę, zaszczyt i siłę moralną narodu dla jedności tej a nie innej, takiej jaką sami pojmują, jak ją stworzyli, albo inaczej, jak ją przez nich stworzono. Gotowi posługiwać się temi samemi środkami, jakie potępiają głośno, w dobrej nawet wierze, bez przemocy, gotowi gruzami kraj cały zasypać, nieuszanować ani przekonań ani własności cudzej, dla utrzymania się w złem, często pewno dla korzyści osobistych, ale często także z przywiązania tylko do tego bożka jedności, któremu cześć przedewszystkiem oddają. Znam ludzi uczciwych, wykształconych, patrzących na rzeczy jasno a tak w tym punkcie upartych, jakby umyślnie na rzeczywistość zamykających oczy, że rozprawa z niemi niepodobna, bo z obranego punktu nie wychodzą, sami siebie oszukują żyjąc ideałem nieistniejącym, gotowi raczej mścić się na oślep, niż się zatrzymać przed przepaścią. Nie idzie im o to, czy centralistyczno-rewolucyjne dążności reformy i nowe instytucye odpowiadają dwudziestu przeszło milionom, czy się zgadzają z ich usposobieniem i żądaniami, ale o utrzymanie konieczne nowego porządku rzeczy, chociażby kraj cały był mu przeciwny a rozstrój jedynie wprowadzał w społeczeństwo. Więcej do rewolucyi niżeli do kraju przywiązani przedewszystkiem sprzymierzeńcy zasad, które liberalnemi zowią, następnie dopiero Włosi chcieliby mieć nonopol miłości ojczyzny, której potrzeb nie znają, a przekonań znać nie chcą. Nie raz widziałem, z jaką radością przyjmowali wszystkie rozporządzenia wymierzone przeciw odrębności wyspy, często interesom jej i rozwojowi szkodliwe, jak popierali wszystkie ustawy niszczące dawne prawa Sycylii na korzyść centralizacyi, jak chętnie nawet znosili poniżenie własnego kraju dla wspierania piemonckich zabiegów. Dla nich nowe królestwo występuje w jakiejś aureoli wielkości i chwały, przed którą cała przeszłość półwyspu a cóż dopiero Sycylii ustąpić musi; dzieje, które miały może kiedyś znaczenie, dzisiaj mają być martwą literą, chętnieby może wykreślono je z karty historyi, by nie zaciemniały wspomnieniami swemi dziesięcioletnich ostatnich rządów. Barbarzyńskiemi zdają się dawne zwyczaje, barbarzyńskiem jeszcze bardziej przywiązanie do starych tradycyj, języka, wiary i pamiątek. W jednej chwili wszystko powinno uledz zmianom i przybrać nową formę, przerobić się i społeczeństwo i kraj pozbyć się staroświeckiej szaty, w której niewygodnie nowym zasadom. Potworzyły się akademie i towarzystwa archeologiczne, porobiono na prędce muzea z zabranych klasztorom i kościołom zabytków sztuki, odnowiono nawet niektóre pomniki, ale zawsze w duchu centralistycznym, który mieszkańców wyspy odstręcza jedynie i zraża. Tymczasem stare pałace, w których aragońscy królowie przemieszkiwali, zamieniają się na hotele, burzy się brama d'Ossuna przypominająca najchlubniejszą epokę panowania hiszpańskiego, a za nią pójdą inne zapewne pamiątki uznane za niepotrzebne i naprózno zajmujące miejsce. Wszystko się dzisiaj liczy na wagę złota, ale nie zdaje mi się, by Sycylii nowa administracya wielką rokowała materyalną nawet pomyślność.

J. P.

wódek 1, na przerabianie trunków ordynaryjnych spirytusów 1, wyszynków piwa własnego 3, konsensów na bilardy 18. Tak więc z końcem r. 1871 było konsensów ogółem 361 t. j. o 25 mniej, niż z końcem pierwszego półrocza r. 1871. Opłata konsensowa wynosiła w drugiem półroczu r. z. 10.368 złr. 62 c., za skasowane konsensa zwrócono 620 złr. 62 c., pozostało przeto 9,748 złr., co w stosunku do dochodu z pierwszego półrocza r. z. czyni mniej o 726 złr., dochód bowiem w tem półroczu wynosił 10.474 złr.

— Pod głoską g. zadedykowano nam 1 złr. dla rodziny czeladnika szewskiego Ludwika Kysia, którą znaleziono schorzałą za rogatką ulicy Długiej (p. Czas z dnia 23 maja).

— Z powodu wzmianki naszej o złym stanie drogi prowadzącej do Bielan i nazwaniu tej drogi „Wrocławską“, odbieramy zawiadomienie, że droga wrocławska jest drogą powiatową i prowadzi na Krzeszowice, a droga idąca pod Bielanami jest gościńcem krajowym i zowie się „prusko-szląskim“ lub „pruskim“.

— Dziękujemy autorowi felietonu nadesłanego *Gazecie Narodowej* z Nowego Sącza pod napisem: „List polemiczny z powodu propagandy *Czasu* przeciw składkom na oświatę ludu,“ że poparł nasze uwagi, powołując się na Piramowicza, którego od dawna stawialiśmy za wzór szkolnej w Galicyi, za wzór pedagogów i nauczycieli. Piramowicz też radzi, aby werbować z ludu wiejskiego stan nauczycieli wiejskich. W innem miejscu autor mówi o najgorszem świetle konwikta nauczycielskie przez nas zalecane, ale „nie przeczy użyteczności konwiktów.“ Także zostawia on kompetentnej władzy orzeczenie co do użycia funduszu składkowego. Słowem „list polemiczny“ jest listem popierającym nasze uwagi, a „propaganda *Czasu* przeciw składkom,“ jak napisano na tytule, wykazuje, że *Czas* propagował składki na seminarya nauczycielskie i nauczycielskie konwikta. Zresztą brak nam czasu i miejsca, aby ciągle to samo powtarzać i prowadzić dalszą „polemikę,“ bo że mieliśmy słuszność, najlepiej *facta loquuntur*. *Gazeta Narodowa*, która się i na innem miejscu tym przedmiotem trudni, obawia się, abyśmy jak Francuzi nie ochłódli w zapale. Próżna obawa, bo jeszcze nie widzimy zapału do składek. Pocieszajmy.

Lecz skoro już o *Gazecie* mówimy, wypada nam wyrazić zadziwienie, zkąd ucieczka p. Zakrzewskiego obwieszczona afiszami po rogach ulic mogła ją natchnąć takim na *Czas* gniewem. Co *Czas* temu winien, że p. Zakrzewski wyjechał, nie zawiadomiwszy dyrekcyi Teatru, i pozbawił ją możności przedstawienia „pięknej Heleny.“ Nic innego nie donieśliśmy, ale brak z naszej strony komentarzy, zachęcił, jak się zdaje *Gazetę* do napisania „że libertyni piszą artykuły ultramontańskie.“ Jeżeli tą kolosalną śmiesznością *Gazeta* spodziewa się obronić ucieczkę p. Zakrzewskiego, i odeprzeć zarzut, jaki czynią jej redaktorowi, że w niej brał udział, że może i przyczynił się, jakie poniosła dyrekcya teatralna — winszujemy jej konceptu.

— Książę Marcelli Czartoryski złożył na ręce profesora Łepkowskiego, w darze dla Muzeum archeologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, przeszło sześćdziesiąt przedmiotów starożytnych egipskich, już to bronzowych, już to zabytków ceramiki.

— P. Józef Jodłowski pobliczer 20go pułku piechoty znalazł na rogatce warszawskiej 10 rubli w biletach bankowych i złożył takowe w policyi.

— Onegdaj wieczorem strażnik policyjny przytrzymał na Kazimierzu Stanisława Jaskólskiego, który zbiegł z domu pracy i odzież zakładu zastawił za wódkę.

Przemyśl 22 maja.

Jak do południa wybuchł znowu pożar w niedawno, bo przeszło roku tak ciężko przez tę samą klęskę nawiedzonym Dobromilu. Ofiarą padło tym razem 36 niegdyś ocalonych domów. Klęska ta może być przyczyną upadku tego miasteczka. Równocześnie dowiadują się, iż wybuchł pożar w Starawsie i Suszycy, wsiach położonych poza dotkniętym przed parowa dniami Chyrowem.

W Przemyślu popłoch między ludem panuje z powodu ciężkich wypadków ogniowych w okolicy, a podniecany wieściami o znajdowaniu listów z pogróżkami podpalenia.

— Z Pleszewa w Poznańskiem donoszą 13 b. m. do *Posener Ztg*: W Kalinowie pod Błaszkami w Królestwie Polskiem wykryła policya rosyjska bandę rozbójników, która od dawna czyniła tę okolicę niebezpieczną, a głównem jej zatrudnieniem było odzieranie podróżnych kupców. Już 12 ludzi z tej bandy przychwycono. Między nimi znajduje się karczmarz z żoną i synem, tudzież kościelny. Banda ma liczyć do 50 ludzi i w całej okolicy posiada współników. W pewnej karczmie i w pobliżu znaleziono już ośm trupów, w próżnej trumnie w kościele kosztowne przedmioty srebrne i złote. Kiedy policya obsadziła karczmę, znajdowało się w niej kilku handlarzy, którzy tam zanocowali; a może bez tego wypadku nie byliby wyszli z niej żywi.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 cent., w dni powszednie 20 centów.

Teatr. W sobotę dnia 25 maja, przedostatni gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej artystki teatrów warszawskich: przedstawiony będzie dramat historyczny w 5 aktach Słowackiego: *Marya Stuart.*

— Dnia 22 maja częściowo pogoda, zaś dnia 23 rano deszcz, dnia 24 maja, później pochmurno aż do wieczoru; termometr dnia 22 doszedł do + 23°5 od + 11°2, zaś dnia 23 do + 18°9 od + 10°2 R. Barometr idzie w górę; dnia 23 rano jak i dnia 22 ciągle był 380'''.11, termometr + 10°0 R. Wiatr północno-wschodni, zimny.

— W sobotę dnia 25 maja: Śgo Urbana papieża wyznawcy.

TEATR. Po raz czwarty wystąpiła wczoraj p. Modrzejewska w roli Seweryny, w 3ch aktowem dziele scenicznem Aleksandra Dumasa (syna) p. n.: *Księżna Jerzowa.* Najwymowniejszym dowodem tryumfu znakomitej artystki był grad bukietów, jakiemi ją obsypano po 2gim akcie. Gra innych występujących artystów była bardzo staranną a udekorowanie sceny o ile można wspaniałe. W teatrze tych tylko brakowało, którzy się w nim pomieścić nie mogli. Jutro wystąpi p. Modrzejewska w *Maryi Stuart* 5 aktowej tragedyi Słowackiego.

Sprostowanie!

W wczorajszym numerze *Czasu* w artykule „Wystawa“ zamiast: „Czachórski uczeń Pilatego“ powinno być: „uczeń Pilotego“.

W artykule „Wystawa powszechna w Wiedniu“; zamiast: „z grupy Godebskiego“, powinno być: „dwie grupy Trembeckiego“.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 23 i 24 maja odbytym.

Dowóz zboża na targi graniczne Kongresówki coraz zmniejsza się. Na wczorajszy na Baranie nie dowieziono nawet 300 korcy i to po większej części pszenicy. Naszych spekulantów coraz mniej na takowe uczęszcza, a zamożniejsi krupnicy i handlarze sprowadzają jagły ze Szląska, a jęczmień i groch z Prus.

Płacono za pszenicę 252 f. od 44 do 50 złp., żyto 235 f. od 36 do 41 złp., jęczmień 202 f. od 27 do 32 złp.

Dzisiejszy targ na Kleparzu pod względem dowozu był mały, za to pod względem chęci kupna, więcej ożywiony, przez co ceny pszenicy i żyta podniosła się. Z Prus nie było kupców. Górale zakupywali dużo żyta ale lichego na miarę po 7·50, jęczmień w skutek małego popytu spadł w cenie.

Płacono za pszenicę 170 funt. od 11·50 do 12·55, żyto 160 funt. od 8·50 do 9·60, jęczmień 140 funt. od 7·— do 7·50, owies 100 f. od 4·— do 4·50.

Przyjechali do Krakowa od 22 do 23 maja.

HOTEL POLLERA: J. Pfiefło z Węgier; Kuźnicki kupiec z Prus, August Meine, Adolf Neuhaus i M. Kremser z Neustadt, Mieczysław Gawroński wł. dóbr z Galicyi, Fieran oficer pruski z Prus, E. Knoring z Wenecyi, Poznański z Galicyi, Edward Kapliński inżynier z Warszawy, Oskar Lebel kupiec z Drezna, M. Elsner, Niper i Burgdorf kupcy z Katowic, Walter kupiec z Lipska, Worgani z Wieliczki, Gierlica z Tarnawki, K. Janiczak z Tymanowy, Józef Trzetrzewiński wł. d. z Morska, Buchowski z Borku, Luxenberg kupiec z Wrocławia, Leon Trzetrzewiński z Tenczynka, M. Reis kupiec z Wiednia, Łempicki właśc. dóbr z Kongresówki, Berlepsch urzędnik z Prus, Rudolf Kempe kupiec z Odessy, Edward Feyer urzędnik z Wiednia, Gustaw Weitzsch oficer z Prus, E. Grosse kupiec z Berlina, R. Dropel inżynier.

HOTEL POD RÓŻĄ: Henryk hr. Potocki wł. dóbr z Kongresówki, E. Jastrzębski właśc. dóbr z Galicyi, M. Nowakowski z Galicyi, Karol Gullinger z Wiednia, A. Delaveaux wł. d. z Galicyi, Antoni Boguszewski właśc. dóbr z Galicyi, Józef Bielański z Warszawy, Izydor Kopernicki Dr med. z Bukarestu.

HOTEL SASKI: Dominik Bèze i Alfred Charpentier z Francyi, Stanisław Chmielowski z Podola, Roman Cichowski z familią właś. dóbr z Kongresówki, Helena Klobasowa z siostrą właś. dóbr z Kongresówki, Stefania Bobrowska z Wiednia.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 22 maja. Czyniąc zadosyć prośbom książąt Orleańskich, zezwolił Thiers na sprowadzenie do zamku Dreux zwłok króla Ludwika z Claremont (z Anglii). — *Journal des Débats* zapisuje, że zgromadzenie narodowe nadzwyczaj zimno przyjęło trzechgodzinną mowę Rouhera, a tylko kilku deputowanych dało mu oklask, gdy schodził z mównicy.—Według telegramu z Bilbao umieszczonego w tym samym dzienniku, powstanie w Biskai zupełnie upadło.

Wersal 22 maja. Posiedzenie zgromadzenia narodowego. Galerye pełne. Audiffret-Pasquier mówi, że prawdziwy przedmiot interpelacyi Rouhera nie był wyczerpany. Szło o cesarstwo, a Rouher wprowadzał okoliczności łagodzące na korzyść Palikao. Sprawozdanie komisyi zostawia rząd 4go września na boku; przyjdzie i na niego kolej, ale dziś niepodobna stawiać 4go września na jednej linii z cesarstwem. Rouher dowodził, że musiano się posługiwać pośrednikami, szanując ustawy o neutralności. Konieczności takiej nie było. Palikao kazał czuwać inspektorom nad dostawami; mógł był również ustanowić ajentów. Należy postawić kwestyę wyżej: Czy było wszystko gotowe? Nie! W arsenałach były działa od parady, baterye dla jakiegoś chyba muzeum a żadnych karabinów; poświadczają to wszyscy świadkowie. W magazynach nie było ani nabojów, ani uprzęży na konie, ani naczyń obozowych, ani żywności, ani wielu innych rzeczy. Bazaine mówił, iż z braku amunicyi zmuszonym był cofnąć się do Metz; Ladmirault poświadcza, iż podobnyż cierpiał niedostatek.

Audiffret porównywa następnie ten brak wszystkiego z świetnemi przyrzeczeniami w *Journal officiel* przed wojną, i pyta: dla czego ludzie owi lekkiego umysłu, twórcy wojny mexykańskiej, usiłują dzisiaj wymazać się z pamięci? Zawołamy na nich, jak August na Varusa: Oddajcie nam nasze legie, honor naszych chorągwi i nasze prowincye (huczne oklaski). Zostawiliście nam w spadku ruinę i spustoszenie (ponowne żywe oklaski). Audiffret dodaje: Rouher nadaremnie usiłował przykładem kontraktów o dostawy w Caën i Lugdunie zwalić błąd w kontraktach liwerunkowych na rząd 4go września. Rząd obrony narodowej znalazł się w obec dawniej już wydanego dekretu, podpisanego przez samego tylko Rouhera.

Mówca wyłuszcza następnie, jak administracya cesarska przyznała pod uciążliwemi warunkami dostawy ulubieńcom swoim, i przytacza wiele przykładów, jak z nakazu cesarza pozbawiano fundusze właściwego ich przeznaczenia. Podobne rzeczy dzieją się tylko tam, gdzie kraj odda się na wolę jednego człowieka: demoralizacya i rozstrój biorą tam oczywiście górę. Będzie to wieczną hańbą rządów Napoleona III. Mówca zwraca się potem do Rouhera, i mówi: Kiedy mówiłeś Pan wczoraj o misyi, jaka się należy zgromadzeniu narodowemu, czy przypomniałeś sobie na widok owego siwowłosego starca, którego podziwienia godny patryotyzm nigdy nie zawiódł, czy przypomniałeś sobie, że starzec ów zawsze przeciw Wam stawał do walki? Mówisz pan o odwołaniu się do oświeconego ludu. Czekaj, aż izba naprawi swoje błędy, a potem poddaj się wyrokowi ludzi sumiennych; mamy już ten proces na oczach. Kończąc Audiffret wyraża życzenie, aby nigdy z większą boleścią nie widział kraju oddanego znowu w te ręce, które mu tak złe usługi oddały (przeciągłe jednozgodne oklaski i długotrwałe poruszenie).

Rouher odpowiada na wywody Audiffreta i obstaje przy tem, że rząd obrony narodowej 4go września był odpowiedzialnym, przytacza kontrakt Mottu o dostawy, wylicza nowe szczegóły o różnych traktatach liwerunkowych i o pożyczce 449 milionów, broni słów powiedzianych przez siebie, kiedy prorokował zwycięstwo i kończy dodając, że nigdy nie zachwieje się w obowiązkach swoich. (Mowę Rouhera przerywano często i przyjęto ją śmiechem ironicznym).

Gambetta zaklina zgromadzenie, aby nie dało się wciągnąć w zasadzkę, rozdwajając się. Nie o dzień 4 września dziś rzecz idzie; należy rozróżniać między koniecznemi rezultatami tradycyi cesarstwa a dziełem, które przypadło rządowi wrześniowemu. Wygląda on z zaufaniem śledztwa co do ostatniego punktu. Gambetta podnosząc słowa Rouhera o odpowiedzialności, stawia następujący dilemat: Albo byliście uzbrojeni, a zatem na co tak spieszne i uciążliwe traktaty dostaw? albo nie byliście gotowi, a wtedy byliście zdrajcami, którzy oddali kraj na łup. Wiadomo, na kim cięży odpowiedzialność. Jest to największem poniżeniem dla kraju słuchać waszych obron. Zastawiacie się wygnaniem, a mniemane to wygnanie jest podłem zbiegostwem. Gambetta czyta notę pewnego inspektora cesarskiego pochodzącą od Janvier de Lamotte, która stwierdza nieład w materyałach wojennych i w dziwnej zostaje sprzeczności z urzędowym językiem w St. Cloud; wreszcie kończy: Nieubłagana sprawiedliwość dziejów potępi rządy, którym Francya zawdzięcza dzień 2go grudnia, Mexik i Sedan (trzechkrotny huk oklasków).

Belcastel uderza na cesarstwo i na rząd 4go września. Poczem obrady zamknięto, a zgromadzenie narodowe przyjmuje jednogłośnie 692 głosami następujący porządek dzienny na wniosek Mornaya: „Zgromadzenie narodowe pokładając nadzieję w komisyi, że będzie umiała naznaczyć i do odpowiedzialności pociągnąć wszystkie odpowiedzialne osoby przed i po d. 4 września, przechodzi do porządku dziennego.“

Wersal 23 maja. Dziś rano miał Thiers rozmowę z Lasteyrie i Chasseloup-Laubat pod względem kontyngensu do stałej armii. Jedyny to punkt, co do którego nie ma jeszcze zgody między Thiersem a komisyą. Wszyscy skazańcy z czasów Komuny zamknięci w warowni Boyard, między tymi Rochefort, przewiezieni zostali na okręt wojenny, który jutro odpływa do Kaledonii.

Rzym 22 maja. W izbie deputowanych toczyły się dalej obrady nad stanowczym budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych. Poselstwo birmańskie przybyło do Genui. *Gazzetta ufficiale* ogłasza dekret względem wykonania traktatu telegrafowego międzynarodowego podpisanego d. 14 stycznia r. b. przez repreztantów wielu państw. Postanowienia tego traktatu wchodzą w życie d. 1 lipca r. b.

Madryt 22 maja. Serrano przeniósł główną kwaterę do Mondragon. W kongresie oświadczył Sagasta, że rząd w skutku ogłoszenia dokumentów o tajnych wydatkach chce się podać do dymisyi.

Belgrad 22 maja. Jlny konsul rosyjski i ajent dyplomatyczny, tajny radca stanu Szyszkin odjechał do Petersburga.

Konstantynopol 22 maja. Wicekról Egipski przybędzie tu jeszcze w końcu tego miesiąca. Harem jego już tu przybył. Armeńczycy, którzy są zwolennikami patryarchy Hassuna, złożyli w ministeryum spraw zagranicznych protestacyę przeciw wyborowi biskupa z Diarbekiru na patryarchę.

Washington 22 maja. Dziś odbyć się ma w senacie narada nad artykułem dodatkowym; sądzą, że senat będzie go ratyfikował. — Greeley oznajmił pisemnie, iż przyjmuje kandydaturę na prezydenta, oświadczając przytem, że jeśliby został wybrany, będzie prezydentem nie jednego stronnictwa, lecz całego ludu. Nadeszła pora, kiedy Północ i Południe pragną z utęsknieniem podać sobie ręce przez krwawą przepaść, która nazbyt długo dzieliła je.

Nietylko wydział konstytucyjny ale i podkomitet odbył wczoraj posiedzenie. W wieczornych dziennikach wiedeńskich, które nas doszły dziś w południe, nie ma sprawozdania z tego posiedzenia, zaledwie tylko krótka gdzieniegdzie wzmianka. Pisze wszakże *Presse*, że największe zajęcie wiąże się z czynnościami, nad któremi wydział ma obradować.

Nad czem obradował, i jakie zapadły na tem posiedzeniu uchwały, podaje szczegółowo list nasz wiedeński, do którego odsyłamy naszych czytelników. Dowiadujemy się tam, że sprawa urzędników emerytów w Galicyi ma być według wniosku p. Zyblikiewicza załatwioną; że wydział chce, aby w Białéj język niemiecki był urzędowym, a w drugiem gimnazyum lwowskiem i w brodzkiem był wykładowym; aby Rusini znajdowali w ustawie dostateczną obronę przeciw niesprawiedliwościom polskim (jakim?) i głos przeciw rezolucyi, jaki podnoszą w petycyach, podnieśli w sejmie przy inartykulacyi ugody. Dowiadujemy się dalej, że elaborat jest już skodyfikowany, a nawet do druku podany, gotowy przeto do wniesienia przed Izbę przy sprawozdaniu wydziału nad wnioskiem p. Zyblikiewicza czyli tak zwaną rezolucyą. Czy elaborat uległ jakim zmianom, nie wiemy, zawsze jednak przyznać trzeba, że p. Herbst z pracą się uwinął. Gdy atoli w tymże liście czytamy, że Rada państwa przed 15tym czerwca rozwiązaną zostanie, zdaje nam się, że pomimo skodyfikowania, elaborat nie dostanie się już do Izby na bieżącéj sesyi.

Potwierdza nas w tem mniemaniu oświadczenie prezesa ministrów ks. Auersperga co do *modus procedendi* w kwestyi galicyjskiéj. Zgadza się ono z oświadczeniem ministra Lassera w podkomitecie niedawno uczynionem, że projekta podawane dotąd w téj mierze w dziennikach są całkiem bez podstawy, lubo uderzać musi, że je *Wiener Abendpost* z taką rozkoszą bez żadnéj ze swojéj strony uwagi streszczała i powtarzała. Warto, aby dziennik urzędowy był więcéj na przyszłość przezorny, bo łatwo w błąd wprowadzić może. Bądź co bądź, projekta podawane przez dzienniki, nie dawały się z konstytucyą pogodzić, i tegośmy dowodzili, a chętnie zapisujemy, że nie postały ani nawet w myśli rządu. Nie mała to nauczka dla monitorów i i półmonitorów. Zastrzegając sobie na jutro kilka uwag nad tem ważnem oświadczeniem rządu, dzisiaj tylko dodamy, że według prezesa ministrów, gabinet miał na myśli udział sejmu w tej sprawie o tyle, aby objawił zdanie swoje *(Gutachten)* nad uchwałą wydziału, ale jak już poprzednio było powiedzianem, ministerstwo jeszcze nie postanowiło, w jaki to ma nastąpić sposób.

Jeżeli sprawozdanie w liście naszym wiedeńskim jest dokładne, to na posiedzeniu czwartkowem wydziału nie wystąpił ów nowy projekt, o którym nam list z 21go onegdaj zamieszczony donosił, a który *Dziennik Polski* w dzisiejszym numerze powtarza prawie dosłownie, nie cytując nas jako źródła. Wspominamy o tem, nie abyśmy mieli windykować własność, ale że w tej kwestyi mogłoby to w błąd wprowadzić. Owóż projekt dziś w *Dzienniku* podany, jest ten sam, jaki był w *Czasie* czwartkowym. Sam *Dziennik* atoli na wstępie pisze o *modus procedendi.* Lecz myliłby się, ktoby sądził, że tam jest ocena tych projektów, jakie zatrudniały prasę wiedeńską. Tam tylko wytoczony proces naszej delegacyi. Jak zawsze, ona wszystkiemu winna: *delenda Carthago*, a z nią Sejm, o co mniejsza. Zaraz na początku artykułu czytamy: „Wichrzyciele nasi, którzy w r. 1869 do najohydniejszych uciekali się środków agitacyi, by ster naszej sprawy publicznej wytrącić z rąk człowieka rozważnego i konsekwentnego.“... Na cóż dalej szukać i patrzeć, skoro już wyszło szydło z worka!

Urzędowa berlińska *Nordd. allg. Ztg* gdy się chwyci jakiej sprawy, to nie popuści jej łatwo. Przez długi czas miała Francyę za przedmiot i obrabiała ją na wszystkie strony; teraz to samo robi z katolicyzmem. Ostatni jej numer mieści w sobie aż sześć artykułów swoich i cudzych w tym przedmiocie, nie licząc drobniejszych tu i owdzie rozsianych kolców.

Wczoraj zamieściliśmy telegram z Berlina donoszący o rezolucyi parlamentu z powodu prześladowania żydów w Rumunii. Powód do tej sprawy dała petycya przełożonych synagogi w Elku, żądająca pomocy dla współwyznawców swoich w księstwach Naddunajskich. Wywiązały się nad tą petycyą długie rozprawy. Bamberger postawił między innemi wniosek, aby parlament uznając kroki przez rząd niemiecki dotąd przedsiębrane, wezwał kanclerza do dalszych kroków celem położenia kresu prześladowaniu żydów. Komisarz rządowy zgadzał się na przekazanie petycyi kanclerzowi, i dodał, że Rosya lubo nie na piśmie, ale ustnie przez posła swego objawiła gotowość poparcia innych państw w ich przedstawieniach rządowi rumuńskiemu, wszelako zastrzegł się przeciw naleganiu na rząd, aby ten zaniechał dotychczasowej zasady nieinterwencyi i czynnie wystąpił.

Telegram donosi nam, że gabinet Sagasty chwieje się i podał się do dymisyi. Powód tego podania zdaje się być pozornym; a prawdziwym jest ten, że stronnictwo rządowe zbyt jest słabe opierając się na samych unionistach. Zapewne więc zechce król sięgnąć dalej na lewo. Cóż, kiedy po rozbiciu się progresistów, nie mógłby bliżej znaleść ministrów, jak między radykałami. A wszakże próbował już z Zorillą.

Wicekról Egipski przybywa do Stambułu. Zapewne zechce przynieść pomoc Sułtanowi w kwestyi dziedzictwa tronu w linii zstępnej, w czem Sułtan napotyka u dworu i w duchowieństwie trudności.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 24 maja. Biuletyn dzisiejszy o stanie choroby matki N. Pana Arcyksiężnej Zofii, wydany o godź. 6½ rano mówi: Po nocy przepędzonej po części niespokojnie, zwiększyły się obawy naruszenia czynności mózgowych i siły więcej jeszcze opadły.

Wiedeń 24 maja. Ze względu na wniosek Knolla o zniesienie przymusu legalizacyjnego, uchwaliła większość wydziału motywowane przejście do porządku dziennego z wezwaniem rządu, aby powziął wiadomości o rezultatach przymusu legalizacyjnego. Mniejszość wydziału, a mianowicie Fux, Kaiser, Graf, uchwaliła wotum mniejszości, która obstaje przy bezzwłocznem zniesieniu przymusu legalizacyjnego.

Na posiedzeniu Rady państwa dzisiaj prezes Izby oznajmia, że deputowani z Czech, którzy dotychczas nie przybyli do Izby, wezwani zostali do przybycia albo usprawiedliwienia nieobecności swojej; poczem Izba obradowała szczegółowo nad kodeksem postępowania karnego.

Wiedeń 24 maja po poł. *(prywatna).* Komisya finansowa Rady państwa zezwoliła dziś na pożyczkę loteryjną dla miasta Krakowa. We wtorek przyjdzie ta sprawa pod rozbiór Izby.

Rzym 24 maja. Królewicz Humbert wyjeżdża wraz z żoną w sobotę rano do Berlina, gdzie stanąć ma 28go maja.

W tej chwili, godz. 4¾ wieczór, zakończył życie książę Jerzy Lubomirski.

Kursa. Wiedeń 24 maja godz. 4 min. — 5% zjedn. dług państwa bankn. 64·75. — Zjedn. dług państwa w srebrze 72·15. — Losy z r. 1860 103·75. — Akcye banku 833. — Akcye kredytowe 336·20. — Londyn 112·85. — Srebro 111.10 Dukat 5·43. — Lombardy 201·20. Losy z r. 1864 146·—. — Akcye franco-austr. 138·—. — Napoleony 9·01$^{5}/_{10}$ — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 260·50. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 165·50. Akcye kol. północ.-wschod. 166·—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 127·50. — Akcye banku jeneral. —·—. Renta w srebrze 72·25. — Oblig. indemniz. gal. 76·50. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 202·—. — Akcye anglo-banku 317·50. Akcye kolei rządowéj 362·—.— Akcye kol. siedm. 181·—. — Akcye kol. Rudolfa 180·—. — Akcye kol Pardubic. 183·—. — Akcye kol. północ. 230·—. Tramway 306·—. — Akcye banku budowy 124·—. Akcye kol. wschod. 140·50. — Akcye kol. Alföldz. 182·—. — Akcye banku anglo-węgiersk. 111.50. Austryacki bank ogólny 241·—.

Usposobienie giełdy: stałe

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 24 maja.
(Wartość kuponów do 25 maja)

		żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za Zł. 100		112 —	111 —	—
Kupony sr. płatne „ „ 100		111 —	110 —	—
Ruble ros. papierowe „ R. 100		154 50	153 50	—
Talary pruskie „ „ T. 100		168 —	167 —	—
Dukaty austr. „ 1 szt.		5 48	5 38	—
Napoleondory „ 1 szt.		9 08	8 98	—
Oblig. indemn. galic. „ Zł. 100	oprócz kup. b.	77 50	76 50	— 33
4% listy zast. „ „ „ 100	oprócz kup. b.	76 25	75 —	1 61
5% „ „ „ „ „ 100	oprócz kup. b.	83 75	82 75	2 1⅓
6% „ hipot. „ „ „ 100	oprócz kup. b.	90 25	89 —	1 41⅔
6% „ zakł. kred. wł. „ 100	oprócz kup. b.	92 50	91 —	2 41⅔
5% oblig. poż. kolei węg. „ 120	oprócz kup. b.	110 50	108 50	2 41⅔
Losy prem. węgierskie za 1 sztukę		105 75	103 75	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 40% w. za 1 s.	oprócz kuponu b.	102 —	100 —	1 61
„ „ Hipoteczn. z 60% „ „ 1 „	oprócz kuponu b.	167 —	164 —	2 41⅓
„ kolei Karola Ludw. Zł. 210	oprócz kuponu b.	258 —	256 —	4 23
„ „ Lwow.-Czern. „ 200	oprócz kuponu b.	166 50	164 50	— 69½
„ „ Warsz.-Wied. za r. 60	oprócz kuponu b.	97 —	94 50	1 21
4% listy zast. Kr. pol. I ser. 100	oprócz kuponu b.	92 50	91 25	1 70
4% „ „ „ „ II „ 100	oprócz kuponu b.	91 25	90 —	1 75
5% „ „ „ „ za rsr. 100	oprócz kuponu b.	91 50	90 25	2 12½
4% „ likwidac. Kr. pol. 100	oprócz kuponu b.	77 25	76 25	1 04½
Oblig. kolei Rumuńsk. tal. 100		54½	52½	—

Wiedeń 23 maja.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pań. ban.	64 85	64 75
5% „ „ „ sreb.	72 30	72 20
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	94 50	94 25
„ „ „ czeskie	96 50	96 —
„ „ „ węgiersk.	82 50	82 —
„ „ „ galicyjsk.	77 —	76 50
„ „ „ bukowiń.	76 —	75 50
„ „ „ siedmiog.	79 50	79 —
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
5% węgierska pożyczka kolejowa (po 300 frk.) 120 złr.	109 60	109 40

	żądają	płacą
Listy zastawne.		
5% Banku narod. losy.	92 25	92 —
4 „ galicyjskie	— —	— —
5 „ „	— —	83 —
6 „ gal. zakł. kr. włoś.	92 75	92 25
5 „ węgiersk. losow.	89 75	89 50
5 „ zakł. kredyt. austr.	103 75	103 50
5 „ zakł. kredyt. austr. spłacal. w 33 lat.	89 50	89 —
5 „ Domi. pań. 120 złr.	118 50	118 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	328 50	327 50
„ „ „ 1854	96 —	95 —
„ „ „ 1860	104 50	104 25
⅕ losów pożycz. austr. państw. 1860	126 —	125 —
Losy pożyczk. z r. 1864	147 —	146 75
„ prem. poż. węgier.	105 —	104 75
„ Comorente	25 —	24 —
„ Kredytowe	187 —	186 50
„ żeglugi parowéj na Dunaju	101 25	100 75
„ księcia Salm	42 25	41 75
„ „ Palffy	30 —	29 50
„ ks. Klary	38 —	37 50
„ hr. St. Genois	30 25	29 75
„ miasta Budy	33 50	32 50
„ ks. Windischgraetz	24 50	24 —
„ hr. Waldstein	24 —	23 —
„ hr. Keglevich	18 50	17 50
„ Rudolfa	15 25	14 75
Pożyczka miasta Stanisławowa po 20 złr.	26 —	25 50
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	835 —	833 —
Zakładu kredytowego	334 30	334 10
Żeglugi parow. na Dun.	604 —	602 —
Kolei półn. Ferdynanda	2312	2307

	żądają	płacą
Kolei rządowéj fr. a.	363 —	362 —
„ zachodn. c. Elżbiety	250 50	250 —
„ Pardubickiej	184 —	183 50
„ południowej	201 90	201 70
„ Galicyjskiej	257 75	257 25
„ Czerniowieckiéj	165 —	164 50
Kol. węgier. półn. wsch.	166 50	166 —
ks. Rudolfa 200 złr. sreb.	180 75	180 25
Akc. kol. Alf. fiumań.	181 75	181 55
„ „ Kosz.-Bogum.	184 50	184 —
„ „ Siedmiogrodz.	— —	— —
„ „ Cisańskiej	279 —	278 50
„ „ wschod. węg.	142 —	141 75
„ „ austr. północno-zachodniej	215 50	215 —
„ „ Franc. Józefa	212 —	211 —
Akcye banku anglo-austr.	317 25	316 75
„ „ anglo-węg.	111 —	110 50
„ austryack. ogóln.	241 50	240 50
„ Zakł. kredyt. węg.	154 25	153 75
„ banku franko-austr.	138 50	138 —
„ „ węgierskiego	111 25	110 75
„ „ galic. d. handlu i prz. w Krak.	— —	— —
„ „ kraj. galicyjsk. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	219 75	219 25
„ galicyjs. hipoteczne	— —	— —
„ austryac. związkow.	128 25	127 75
„ dla obrotu ogólnego	201 —	200 50
„ Tow. wyr. ceg. maszyn. we Lwowie	— —	— —
„ rektyfikap. spirytusu w Czerniowcach	— —	— —
„ 400 frank. tureckie	75 50	75 30
Obligi pierwszeństwa		
Kolei Naddniestrzańskiéj	83 75	83 50
„ Koszycko-Bogum.	93 70	93 40

	żądają	płacą
Kolei Ces. Elżb. 5% za		
„ (sr. prus. 100 złr. w. a.	93 —	92 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	92 25	91 75
Kolej rząd. St. 500 fr.	133 —	132 50
„ „ Emis. 1867	127 —	126 50
Kol. południo. St. 500 fr.	113 75	113 50
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —
„ pół. C.F. 100 złr. m. k.	— —	92 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	86 —
„ „ w sreb. 5% w.a.	104 20	103 90
„ zachodn. Czesk. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	93 —	92 50
Kolei połudn.-pół. niem. 5% — za 100 fl.	79 —	78 —
„ „ w srebrze „	97 75	97 50
„ Gal. Kar. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	104 50	104 —
Kol. Gal. Kar. L. Emis. II.	101 80	101 60
„ Lwow.-Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	78 60	78 40
„ „ „ Emisya 1867.	— —	89 50
Kol. Siedm. fl. 200 w. a.	93 25	93 —
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	95 25	95 —
„ półn. czesk. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	102 50	102 —
Tow. Żegl. parow. na Dun. za 100 fl. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. pragsk. przem. żel. po 300 fl.	98 50	98 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 45	5 43
„ „ obrączk.	— —	— —
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	9 5	9 4
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Souwereny angielskie	11 40	11 30
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	111 50	111 40
Srebro, kupony	111 75	111 25
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 68[25]	1 68

Lwów 22 maja

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 37	5 30
„ cesarski	5 38	5 32
Półimperyał rosyjski	9 20	9 5
Rubel srebrny rosyjski	1 80	1 70
„ papier. „	1 55	1 54
Talar pruski	— —	— —
Listy z. Tow. kr. gal. 5%	83 30	82 80
„ „ „ „ 4%	75 50	75 —
„ zast. Banku hip.	90 —	89 50
Obligi indemn. bez kup.	76 85	76 35
Akcye kol. galic. b. kup.	257 50	256 50
„ „ lwows.-czern.	167 —	166 —
„ Banku hipot. gal.	164 50	163 —

Warsz. 22 maja.

	żądają	płacą
Listy zastaw. 1 ser. rub.	92 10	91 80
„ „ 2 „ „	91 —	90 70
kupon „	— —	1 69⅔
„ „ nowe „	91 05	90 80
kupony „	— —	2 8⅓
„ likwidacyjne „	77 05	76 75
kupony „	— —	1 90
Kolej warsz. wiedeńska	— —	95 75
„ „ bydgoskiéj	75 50	— —
„ „ terespolskiéj	— —	121 —
„ „ łodzka	106 —	105 50

Konkurs.

Celem obsadzenia posady **sekretarza** zwierzchności gminnéj Lipnicy Murowanéj z płacą roczną 200 złr. w. a. rozpisuje się niniejszem konkurs.

Ubiegający się o tę posadę winni być obznajomieni z manipulacyą kasową, i podania dotyczące świadectwa mają być najpóźniéj do **24 czerwca** r. b. do podpisanéj zwierzchności wniesione.

Lipnica Murowana 4 maja 1872.

Od zwierzchności gminnéj Lipnicy Murowanéj. (1014-1-2)

Stanisław Bernacikowski, naczelnik.
Szymon Kopyto, asesor.

Ajencya
BANKU GALICYJSKIEGO dla Handlu i Przemysłu
w Oświęcimiu.

Zawiadamiamy Szan. Ziemian, że mamy do sprzedania oddanych nam w komis **28 wołów węgierskich** młodych od 4—6 lat, silnych, zdrowych, rosłych, do roboty, które szły na wystawę do Poznania, a w skutek zamknięcia granicy pruskiéj, w Oświęcimiu pozostały.

Życzący sobie nabycia raczą się zgłosić do nas pisemnie lub osobiście. (1017-1-2)

Giesshübler
Sauerbrunn
„König Otto's quelle" bei Carlsbad
(der österreichische Selters).
Reinster alkalischer
Säuerling,
Täglich frisch gefüllt zu beziehen durch die Filial-Niederlage
J. WENTZL
in
(694-3-6) **Krakau.**



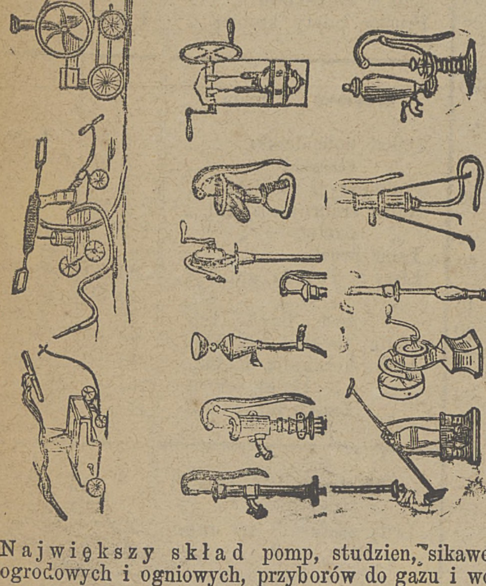
Znaczny i od wielu lat używający zasłużonej sławy
Skład zegarków M. Herza
zegarmistrza w Wiedniu, Stefansplatz Nr. 6, sprzedaje wielki wybór różnego gatunku dobrze regulowanych zegarków za rocznem zaręczeniem według cennika.

Zegarki kieszonkowe genewskie.

Sreb. zegarki cylindry o 4 kam. 10—12 złr.
„ „ z złot. brzeg. do ods. 13—14 „
„ „ z podwójną kopertą 15—17 „
„ „ ankrowe o 15 kam. 16—19 „
„ „ „ z podwójną kop. 18—23 „
„ „ „ ang. z kr. szkł. 19—25 „
„ „ „ remontoiry . . 28—50 „
„ „ „ „ z podw. kop. 35—40 „
„ „ dto z kryszt. szkłami 30—36 „
Złote „ „ N. 3 złot. o 8 kam. 30—36 „
„ „ damsk. o 4 i 8 kam. 25—30 „
„ „ „ ze złot. okrywk. 35—40 „
„ „ „ emali. z dyam. 38—48 „
„ „ „ dubelt. o 8 kam. 40—48 „
„ „ ankrowe o 15 kam. 35—44 „
„ „ „ lepsze złot. okr. 45, 70, 80, 90, 100—120 „
„ „ „ damskie . . . 40—48 „
„ „ „ „ z podw. kop. 50—56 „
„ „ remontoiry 70, 80, 90, 100 „
„ „ „ z pod. kop. 110, 120, 150 „

Budziki ze zegarkiem 7 złr.
Budziki ze zegarkiem zapalające przy wstawaniu świecę 9 złr.
Zegary ścienne własnego wyrobu z dwuletniem zaręczeniem
co dzień do nakręcania . . . 10, 12 złr.
co 8 dni „ 16, 18, 20, 22 „
„ „ „ „ z biciem godz. i ½ god. 30, 33, 35 „
„ „ „ „ „ i ¼ god. 48, 50, 55 „

Opakowanie za zegary ścienne 1 złr. 50 c. Reparacye uskuteczniają się jak najprędzéj. Obstalunki z prowincyi za nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką pocztową; zegarki przyjmuję także w zamian. (39-44-50)



Największy skład pomp, studzien, sikawek ogrodowych i ogniowych, przyborów do gazu i wodociągów u
D. Picka Syna,
skład fabryczny machin w Wiedniu, I. Bezirk, Salvatorgasse.
Katalogi rozsyłam na żądanie, a inżynierów i ustawiaczów mam na usługi Szan. Publiczności. (679-3-8)

Zakład zdrojowy w Rabce
otwarty zostanie w b. r. dnia 1go Czerwca.

Cztery zdroje słono-jodo-bromowe, zdaniem chemików za najsilniejsze ze wszystkich tego rodzaju wód wiadomych uznane, okazały się nader skutecznemi nietylko w chorobach skrofulicznych, wszelkiego rodzaju obrzmieniach, ale także w słabościach kobiecych i we wszelkich wyrzutach skórnych.

Zakład obecnie w 140 z komfortem umeblowanych pomieszkań, z pościelą świeżą, zaopatrzony — mający traktyernie dwie: dla chrześcian i osobną dla izraelitów, kawiarnię z bilardem i czytelnię gazet, pocztę w miejscu, przytem wyborne górskie powietrze — zdoła obok sposobności pozbycia się stanu chorobliwego uprzymijemnić pobyt gości.

Lekarzem ordynującym jest Dr. Med. Wny *Izydor Kopernicki.*

Główny skład wody Rabczańskiéj jest w handlach pp. *Jana Wentzla* w KRAKOWIE i *Jana Justiana* we LWOWIE. (868-3-3)

Opinia zaszczytna Rady zdrowia. **WIZYKATORYA i PAPIER ALBESPEYRES** od lat 50ciu przepisywane przez najznakomitszych lekarzy.

WIZYKATORYA Albespeyres. — Skutek pewny i regularny. -- Niezbędne dla lekarza praktykującego na wsi.

PAPIER ALBESPEYERES. — Preparacya bardzo dogodna do utrzymania wizykatoryj bez nieprzyjemnéj woni i bez dolegliwości.

40 lat POWODZENIA. **KAPSUŁKI RAQUIN** Potwierdzony przez **Akademią** medyczną w Paryżu.

Wyciąg z raportu potwierdzonego jednomyślnie przez Akademię medyczną:
„**KAPSUŁKI klejowate P. RAQUIN z łatwością się trawią.**
„**Nie sprawiają nigdy w żołądku nieprzyjemnego wrażenia ani** „**odbijania**, jak to ma miejsce zwykle przy trawieniu wszelkich innych preparacyj KOPAIWY „a nawet kapsułek klejowatych.
„**Nigdy nie zauważono, aby też KAPSUŁKI pozostały bez po-** „**myślnego skutku.** Dwa flakoniki są dostateczne w najuporczywszych wypadkach."

U wynalazcy w Paryżu na ulicy Faubourg St. Denis, 78 i 80.

W Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego „pod Koroną" w Rynku głównym, — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha, — w Brodach w aptece p. Michała Kullaka. (927-3-32)

SYROP z PODFOSFORANU WAPNA i SODY
Dra CHURCHILL
który pierwszy odkrył własności leczebne tych preparatów w **suchotach i marnieniu dzieci** itd. Przygotowane jedynie przez **p. Swann aptekarza w Paryżu**, i sprzedaje się we **flakonach kwadratowych** z podpisem **Dra Churchill** i z etykietą noszącą **stępel fabryki w aptece P. Swann, 12 rue Casiglione w Paryżu.** (535-10-26)

PLASTER INDYJSKO-KORDYLIERSKI
w Paryżu rue d' Hauteville Nr. 16.

Leczy radykalnie wszelkie reumatyzmy, nawet zastarzałe, boleści krzyżów, sciatyk, odzięblenia, oparzenia, skaleczenia, wrzody, strupy, liszaje, zanogcice, stłuczenia, wywichnienia, karbunkuł, kontuzye, narośle na ciele, bezwładność w stawach i wszelkie rany niezagojone od 20tu i 30tu lat. Metoda użycia w polskim języku.

W Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym, — we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha, — w Brodach w aptece p. Kullaka, — w Poznaniu w aptece p. Dra Mankiewicza, — w Warszawie w Składach materyałów aptecznych pp. Ferd. Augusta Gallego i Ludwika Spiessa. (66-21-24)

Balsam Bilfingera
przeciw reumatyzmowi i podagrze

badany przez najwyższe władze w Niemczech, Francyi i Anglii, **zupełnie uzdrawiający** środek — w razach nawet najuporczywszych.

Używany z jak największym powodzeniem w szpitalach w Berlinie, Lipsku i Paryżu.

Cena 1 flaszki 2 złr. 50 c., ½ flaszki 1 złr. 40 c.

Za skutek ręczy wynalazca tego balsamu.

Skład w **Krakowie** u Dra **Sawiczewskiego** aptekarza.

Klinika.
dla cierpiących na reumatyzm i podagrę,
w której kuracya za pomocą **balsamu Bilfingera** uskutecznia się.
Rerlin. Zimmerstrasse 77 II piętro.

Udziela się rady: w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki od godziny 2—5.
Dla ubogich w środy i soboty od 8—12 przad południem,
Na pielęgnacyę do Zakładu przyjmuje się codziennie.
Broszurki dotyczące balsamu Belfingera darmo — za skutek ręczy się. (975-1-2)

Kąpiele Königsdorf-Jastrzemb
w Szlązku górnym.
Rozpoczęcie pory od 15 maja b. r.

Zabudowania na kąpiele natryskowe są powiększone, liczba łazienek jest znacznie pomnożona i obszerna kolonada wybudowana. Zamówienia na mieszkania, tudzież zamówienia na zgęszczoną żołę i wody mineralne przyjmuje **Zarząd kąpielowy.** **Na lekarskie zapytania odpowiada p. Dr. Eugeniusz Juliusberg.** (659-11-13)

Prawdziwe rosyjskie mydło domowe,
najdoskonalsze do prania bielizny.
Środek do prania wełny i Korzeń mydlany,
obadwa do prania owiec przed strzyżą,
poleca jak najtaniéj **O. T. Winckler we Lwowie.**

Ekstrakt mięsny systemu Liebiega od dziś sprzedaje się znacznie taniéj w Składzie głównym na Galicyę u O. T. WINKLERA we Lwowie.

Mąkę kartoflaną jako najdelikatniejszą i najlepszą mąkę do tortów, ciast i potraw mącznych, poleca w najlepszéj jakości O. T. WINKLER we Lwowie. (942-3-3)

Kąpiele König-Wilhelm-Bad w Swinemünde.

Wspaniałym stylem zbudowana sala gościnna i lecznicza, bardzo gustownie umeblowana, elegancko urządzone łóżka, mieszkania i oddzielne pokoje różnéj wielkości, ostatnie począwszy już od 4 tal. i wyżéj za tydzień. Zakład położony jest tuż nad wybrzeżem morza Baltyckiego, otoczony cienistemi przechadzkami w parku i ogrodzie.

Wybornie urządzona restauracya, czytelnia i sala bilardowa, kryty chodnik do przechadzek nad wybrzeżem, elegancki salon jadalny, wszystko to wieczorem rzęsiście gazem oświetlone. **Ciepłe kąpiele morskie i solankowe** z kołobrzeskiego (Colberger) solanu w samem mieszkaniu, w eleganckich łazienkach.

Również jest podostatkiem stajen i wozowni.

Szanowni goście kąpielowi, chcący obrać zakład na pomieszkanie podczas swego pobytu, zechcą łaskawie zaopatrzyć swój pakunek napisem: „*König-Wilhelm-Bad*" przez co oddawanie na okrętach parowych bardzo ułatwionem zostaje. Zgłoszenia o mieszkania uprasza się nadsyłać wprost do zarządu zakładu, gdzie także każda informacya najchętniéj udzieloną zostanie. (832-2-3)

Kantor wymiany Banku Lwowskiego
dawniéj
O. M. BRAUN
sprzedaje najwięcéj poszukiwane losy za spłatą ratami,

w którym celu urządza **towarzystwa gry.** Uczestnicy w powyższéj grze odbiorą w posiadanie oryginalne losy, po spłaceniu przypadających rat miesięcznych; jednak już w ciągu opłaty rat, grają na wszystkie losy towarzystwa gry.

Szczególnie zalecamy następujące kombinacye:

1sza grupa **20 losów tureckich** na 20 uczestników za opłatą miesięczną po złr. 5.
2ga „ **20 półlosów z r. 1864** na 20 uczestników za opłatą miesięczną po złr. 4.
3cia „ **20 losów węgierskich** na 20 uczestników za opłatą miesięczną po złr. 5.
4ta „ **10 półlosów z r. 1864**) na 10 uczestników za opłatą mie-
„ „ **10 „ węgierskich**) sięczną po złr. 5.
5ta „ **10 losów kredytowych** na 10 uczestników za opłatą miesięczną po złr. 8.

Wszelkie zlecenia z prowincyi najpunktualniéj wykonane zostaną i dla dogodności PP. uczestników gry przypadające raty za zaliczką pocztową przesyłane być mogą, w którym wypadku recepis pocztowy za pokwitowanie uważanym będzie. (934-2-3)

Kantor ten kupuje po kursie dziennym płatne w dniu
1ym maja b. r. kupony od akcyj i obligacyj pierwszeńs.
kolei Lwowsko-Czerniowieckiéj
i kolei połudnlowéj (Lombardy)
oraz przyjmuje wszystkie
w dniu 1 maja b.r. płatne kupony jako gotówkę.

Również kupuje i sprzedaje wszystkie papiery państwowe, kolejowe itp., jakoteż losy i monety pod najkorzystniejszemi warunkami.

Z powodu zaprowadzenia lokomobilu jest wystawiona na sprzedaż po zniżonéj cenie
młocarnia z wialnią i maneżem
zupełnie nowa, z fabryki CLAYTONA i SHUTTLEWORTHA, używana przez 1½ roku, w użytku bardzo praktyczna, mogąca wymłócić do 30 kóp zboża dziennie. (902-4-6)

Bliższéj wiadomości udzieli Zarząd dóbr w Tyczynie pod Rzeszowem.

SŁABOŚCI PIERSIOWE.
SYROP Z NADFOSFORONU WAPNA PP. GRIMAULT ET Cie. APTEKARZY W PARYŻU

Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on **katary, kaszle i chrypki długoletnie, koklusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego** (bronchites), ale szczególniéj pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko **słabościom piersiowym** (phtisie) i **marnieniu** czyli **suchotom.** Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnienie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przepisują często **Pastylki piersiowe ze soku głowiastéj sałaty i laurowych liści P. Grimault**, bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszli zwyczajnych.

Dostać można w Krakowie w aptece p. Józefa Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym i w aptece pod Gwiazdą, i u p. W. Redyka, — we Lwowie w Składzie materyałów aptecznych, w aptece p. Piotra Mikołascha i w aptekach pp. Berlinera i Ruckera, — w Brodach w aptece p. Michała Kullaka i u p. Franzosa, — w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza, — w Warszawie w Składach materyałów aptecznych pp. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa.

Zgryzota i nędza
zatruwały życie moje, albowiem troski gnębiły mnie ciężko. — W tem utrapieniu udałem się w nadziei poprawienia losu do

Profesora matematyki
R. von Orlice,
w Berlinie, Wilhelmstrasse Nr. 5.

Upraszając go o radę, w skutek tego otrzymałem od niego
Instrukcyę gry loteryjnéj;
za pomocą któréj już w bardzo krótkim czasie wygrałem
Terno!
Obecnie panuje w domu moim
Szczęście i pokój
Połową wygranego Terna poratowałem 70 letnich rodziców moich, radości ich trudno opisać, a jedyne ich słowa:

„Zapłać mu Boże!"

Riezenheim (945-1-3)
Bernard Fiedler majster stolarski.

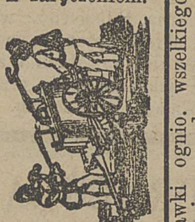
Syrop z chiny i żelaza
pp. Grimault & C.
aptekarzy w Paryżu.

Jestto najsilniejszy środek toniczny, jaki posiada sztuka lekarska; wzmacnia wyczerpane organizmy i zasila krew zubożałą. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje przeciw bladaczce, wycieńczeniu, nieregularności peryodycznych odpływów, zapobiega tym gwałtownym boleściom żołądka, którym kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przykłada się do rozwoju organizmu młodych panienek, pobudza apetyt, ułatwia trawienie, przepisuje się dzieciom limfatycznym, powraca ciału świeżość i jędrność naturalną. (26-20-24)

Dostać można w Krakowie w aptece p. Józefa Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym i u p. W. Redyka, — we Lwowie w Składzie materyałów aptecznych i w aptece p. Piotra Mikolasza, i w aptekach pp. Berlinera i Ruckera, — w Brodach w aptece p. Michała Kullaka i u p. Franzosa, — w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza, — w Warszawie w Składach materyałów aptecznych pp. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa.

Wm. Knaust, w Wiedniu, Leopoldstadt, Miesbachgas. 15, gegenüber dem k. k. Augarten.

Z zaręczeniem.



Założone 1820.

Sikawki ognio. wszelkiego rodzaju, ogrod., pompy ogrod., hydrophory czyli ciągacze wody, pompy centryfugalne, bud. stud. pompy do wina, piwa, węże, wiadra konop. skurz. kaucz., ryszt. str. ogn. Illustr. cen. darmo.

(4-44-)

Za niezbędne dla
Toalety damskiéj,
w całéj Europie jako znakomite uznane — zupełnie nieszkodliwe i płeć zachowujące — są
artykuły toaletowe
proszek damski, biały 1 pudełko małe c. 80.
„ „ „ 1 „ duże fl. 1 60.
„ „ „ „ płynny 50.
„ „ koloru cielistego 1 pudeł. fl. 1
„ „ „ płynny c. 50.
Poudre de Riz 1 pudełko 60 cent.

Główny skład: w aptece „zum heil. Geist" w Wiedniu Kärtnerstrasse Nr. 34, Dr. Joh. B. Klugera.

Rozsyłka w Austro-Węgrach uskutecznia się za pobraniem — za granicę zaś za nadesłaniem wprzód należytości. Za opakowanie liczy się 25 c. (952-1-12)

Ważne dla przedsiębiorców i fabrykantów!

Do **sprzedania** lub **wypuszczenia w dzierżawę** jest **majętność** w Królestwie Polskiem, oddalona o 4 mile od Krakowa, a 2 mile od stacyi kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj. W majętności téj znajduje się gorzelnia, browar, młyn, fryszerki żelaza, które mogą być przerobione na inną fabrykę, prócz tego zabudowania gospodarcze z przyległemi gruntami i rybnikiem (stawem rybnym).

Fabrykantom i przemysłowcom nadarza się dobra sposobność założenia w tych dobrach fabryk, gdyż mają ku temu wszelkie warunki istnienia i rozwinięcia tychże na wielką skalę. Wszelkie porozumienie nastąpić może listownie, adresując do właścicielki dóbr w **Bydlinie** przez **Wolbrom** w Królestwie Polskiem. (874-2-3)

Śledzie pocztowe, porter i piwo angielskie.
J. H. KIJAS & C.
ulica Floryańska Nr. 352. (1015-1-3)

ESSENCYA
z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych roślinnych środków, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku.

Dostać można w Paryżu w aptece pana Colbert w passażu Colbert, Nr. 7 et 8, — w Krakowie u p. Trauczyńskiego, — we Lwowie u p. Piotra Mikolascha, — w Brodach w aptece p. Kullaka, — Skład główny dla Królestwa Polskiego u pp. Gallego i L. Spiessa w Warszawie. (385-19-)

BANDAŻE
elektro-magnetyczne.

Wynalezione przez p. Marie Doktora, zamieszkałego przy ulicy de L'arbre sec 44 w Paryżu, który otrzymał przywiléj wynalazku na lat 15, leczą radykalnie wszelkie ruptury i kiły.

Prawdziwe bandaże znajdują się w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha. (230-16-)

Nie Korneuburskie,
lecz
krajowe środki weterynarskie
oparte na długoletniem doświadczeniu Władysława Rittermanna byłego nauczyciela chowu zwierząt i weterynaryi przy szkole rolniczej:

a) C. k. urzywilejowany środek desinfekcyjny podczas chorób epidemicznych u zwierząt domowych.
b) Środek przeciw zarazie czyli gniciu płuc u bydła rogatego.
c) Środek przeciw wszelkim słabościom organów oddechowych jakoto zapaleniu płuc u koni i bydła.
d) Środek przeciw słabościom żołądka i kiszek u zwierząt domowych, mianowicie kolce, niestrawności itd.
e) Środek przeciw karbunkułowi u świń.
f) Balsam gojący wszelkie rany bądź to świeże bądź zastarzałe.
g) Płyn odżywczy (eestitucyjny).

Wyciągi znacznéj liczby świadectw Szanownych Panów właścicieli są najlepszą rękojmią skuteczności tych środków, które w komplecie stanowią podręczną apteczkę niezbędną dla każdego hodowcy zwierząt:

Pańskiego c. k. uprzywilejow. środka desinfekcyjnego, oraz środków weterynarskich podczas zarazy płucnéj u bydła rógatego, nierogacizny, jak również w zołzach u koni, żółtaczce zaraźliwéj u owiec itd. nżywałem w dobrach Arcyksiążęcych z najpomyślniejszemi skutkami, co z przyjemnością stwierdzam i polecam wszystkim Szanownym Panom właścicielom wiejskim jako nieocenione środki w powyższych wypadkach.

Zywiec 2 kwietnia 1872 r.
Z dyrekcyi dóbr Arcyksiążęcych,
F. Laudyn.

Powyższe środki wyrabia i rozsyła na żądania **Józef Trauczyński** Aptekarz „pod Koroną" **w Krakowie.**

Skład tychże utrzymują: we Lwowie P. Mikolasz, apt. — w Tarnowie J. Reid, apt. i Tenczyn, apt.— w Bochni Reiss, apt. — w Nowym Sączu Karol Müller — w Starym Sączu Szameit apt. — w Żywcu Klóska apt. — w Brodach Kullak, apt. — w Czerniowcach K. Chalbazani — w Brzeżanach Kordecki, apt. — w Rzeszowie Schaiter i Spółka — w Kałuszu P. Schlesinger — w Wadowicach p. apt. Kurowski — w Żurawnie p. Postępski — w Cieszanowie p. Śniadowski. (466-8-9)

Najlepszych zegarków
można bezsprzecznie nabyć
tylko w Fabryce zegarków
M. Müllera
w Wiedniu, Babenbergerstrasse Nr. 1.

Zegarki kieszonkowe do zabawki z łańcusz. po 45 c.
„ Montmartre z łańcuszkiem złr. 1, 1·50, 2,
„ ze srebra chińskiego złr. 3, 4,
„ ze złota chińskiego złr. 4, 5,
„ srebrne cylindr. z łańcuszkiem złr. 8, 10, 12,
„ cylind. ze złota chińsk. z łańc. złr. 8, 10, 12,
„ cylind. z podwójną kopertą złr. 10, 12, 14,
„ srebrne kotwicowe złr. 14, 16, 20, 25,
„ remontoiry złr. 14, 16, 18, 20, 25,
„ ze złota chińskiego złr. 10, 12, 14,
„ damskie złote złr. 22, 25, 30, 35,
„ mężkie złote złr. 30, 35, 45.

Prócz tego są wszelkie inne gatunki stosunkowo tanio do nabycia.

Dwa lata zaręczenie za każdy zegarek.

Przesyłki na prowincyę za pobraniem należytości lub poprzedniem nadesłaniem gotówki. (420-10-10)

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*